Cena 20 gr.

Rok I. Warszawa, Środa 27 lutego 1929. Nr. 20.

POLSKA

Redakcja i Administracja: Krak. Przedm. 71. Tel. Redakcji 503-59. Administracji 240-15. P.K.O. 19-119

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

FORMY I TREŚĆ

Współczesne Włochy są żywym i wymownym przykładem tego, czem jest moc na treść włożona w mocne formy ustrojowe państwa. Pilne śledzenie współczesnego życia włoskiego powinno było stać się wielce pouczającą lekcją dla ludzi, którzy szczególniejsze mają skłonności do naśladowania cudzych wzorów i nie rozróżniają zazwyczaj tego, co jest zwykłą formą od tego, co stanowi właściwą treść i przyzwyczaili się brać zbyt już lekko jedno za drugie.

Cóż składa się w pierwszym rzędzie na treść dzisiejszego ruchu odrodzeńczego współczesnych Włoch? Oto przedewszystkiem zdrowy, szlachetny entuzjazm narodowy rasy włoskiej. Genjalny przywódca tego ruchu, Benito Mussolini, ukazał narodowi włoskiemu drogi wiodące do Wielkiej Italji, przywrócił do należytej powagi i znaczenia tradycje, wprowadził w obieg zarzucone dawno przed faszyzmem wartości moralne, wyprostował — słowem — życie włoskie, nadał mu mocny pion i ruszył je pewnem korytem naprzód ku wielkiej przyszłości. Mocna treść w ruchu faszystowskim zawarta, musiała obrać dla siebie mocne formy, co już stało się tylko prostym skutkiem przemian, które nastąpić musiały w duszy włoskiej, szukającej ujścia dla szlachetnej ambicji i entuzjazmu narodowego.

Jest istotnie ciekawe i pouczające, jak rozwijała się i rozwija w dalszym ciągu bogata treść tego ruchu odrodzeńczego współczesnych Włoch. Musimy przyznać, że jeszcze przed rokiem niespełna panowały słuszne obawy, iżby ruch ten nie wyrodził się wskutek swej siły ekspansywnej w jakiś egzaltowany i niezdrowy prąd, który mógłby zbytnio zaciążyć nad wszystkiem innem w duchowem życiu narodu włoskiego i odwrócić uwagę powszechną od wieczystych prawd, rządzących człowiekiem, a głoszonych przez Kościół Katolicki. Obawy te okazały się wszakże płonne i faszyzm wytrzymał próbę ogniową, a świeżo niedawno dokonane akty wielkiej wagi, regulujące stosunki Stolicy Świętej i Państwa Włoskiego, żywym okazały się tego dowodem.

We Włoszech wcale nie sprawuje rządów jakowaś mniejszość, rekrutująca się z pośród zaprzysiężonych czarnych koszul. Rządzi zjednoczenie duchowe narodu, ci zaś, którzy stoją w opozycji do faszyzmu, są zato w znikomej mniejszości. Z całą pewnością też można powiedzieć, iż ta dzisiejsza znikoma mniejszość zawsze też była mniejszością, a jeśli Włochy przed Mussolinim przedstawiały jeden obraz nędzy i rozpaczy, działo się tak dlatego, że większość, czyli inaczej mówiąc, w ścisłem znaczeniu tego wyrazu, naród, był bezkształtną masą, zagubiona na bezdrożach politycznych radykalizmu lewicowego i masonerji, ci zaś, którzy sprawowali rządy, odznaczali się niebywałym tupetem i opanowane mieli dosłownie wszystkie komórki życia publicznego. Dopiero po marcia su Roma nastąpił przewrót w stosunkach tego kraju. A kiedy instynkt samozachowawczy włoski odnalazł drogi, wiodące niechybnie do odrodzenia, z bezkrytycznej masy naród przeobraził się w potężny organizm o niezwykłej sile ekspansywnej i wielkich aspiracjach życiowych.

Trzeba też przypomnieć szczegół nie bez znaczenia, że w tym ruchu faszystowskim nikt narodowi włoskiemu nie wymyślał, nie wymawiał mu żadnego znikczemnienia, ani upodlenia z tytułu popełnianych do czasu faszyzmu szaleństw i zbrodni. Naodwrót, naród ciągle słyszał z ust Mussoliniego, iż jest wielkim narodem, przeznaczonym do spełnienia wielkich zadań i zaszczytnej roli. Dalej, ta sama treść ruchu faszystowskiego wypełniona jest jeszcze jednym znamiennym rysem: oto duchowy i faktyczny jego przewodca Benito Mussolini w szlachetnie patetycznym wybuchu szczerości zwykł był po wielekroć mówić do swego otoczenia, iż faszyzm stał się tak wielką siłą duchową współczesnych Włoch, iż on, Mussolini, może spokojnie odejść, spełniwszy swe zadanie. I zazwyczaj działo się tak, jak dziać się zresztą z natury rzeczy musiało, że otoczenie entuzjastycznie wznosiło okrzyki na cześć swego wodza, ani na chwilę nie myśląc o rozstaniu się z nim. Ten wzajemny stosunek, który zresztą był i jest stosunkiem całego narodu włoskiego do Mussoliniego, zawiera właśnie największą tajemnicę faszyzmu: oto wódz faszyzmu posiada ów prawdziwy rząd dusz w narodzie włoskim, ów rząd dusz, który sprawia, że wódz i naród to jedno.

Nas zajmuje treść faszyzmu, nie jego formy. Formy same bowiem niczego nie stanowią i nie przemawiają nam do przekonania, jeśli pozbawione są treści, takiej właśnie w szczególności, jak treść współczesnego życia włoskiego. Silną formą rządów odznaczają się wszakże i oligarchiczne rządy czerwonych władców dzisiejszej Rosji. A jakaż bezdenna rozpacz i pustka zionie z życia tego kraju. Patos włoski pokrywa piękną treść mocnego i zwartego życia narodu, świadomego swych celów i dróg. Kłamliwy zaś patos bolszewizmu odsłania przeraźliwą nudę i otchłań bezgranicznej głupoty i poniżenia człowieka. A przecież i tu i tam formy — zdawałoby się — są jednako silne. Tylko, jakież odmienne to światy, jaka przepaść dzieląca te światy. I co za kontrasty.

Pilnie zatem śledzić winni ci, którzy naśladują cudze wzory, ażeby ślepo nie naśladować jedynych tylko form, gdyż łatwo jest zbłądzić i zamiast do Rzymu, trafić prosto do Moskwy.

Bolesław Szczepkowski.

HINDENBURG I SZTAHLHELM

BERLIN, (PAT). — Dnia 26-go b. m. dopiero wydany został komunikat półurzędowy o sobotniej audjencji przywódców Stahlhelmu u Prezydenta Hindenburga. Prezydent Rzeszy w związku z zarzutami stawianemi Stahlhelmowi, zaprosił obu przywódców p. Seldte i pplk. rezerwy Histerberga na rozmowę. Przywódcy Stahlhelmu zastrzegali się przeciwko podsuwanym im, a nieistniejącym zamiarom i przekręcaniom manifestu, i oświadczyli, że znajdują się wprawdzie w opozycji co do istniejącego obecnie w Niemczech systemu parlamentarnego i jego zastosowania, że jednakże Stahlhelm dąży do swych celów tylko na drodze legalnej. Organizacja ich od chwili założenia, kładzie największy nacisk na to, ażeby urzędnicy, należący do Stahlhelmu jak najwierniej wykonywali swoje czynności w służbie publicznej. Prezydent przyjął oświadczenia te z zadowoleniem do wiadomości i zawiadomił Kanclerza i Ministra Spraw Wewnętrznych o przebiegu tej rozmowy, przyczem dodał, że nie widzi żadnego powodu do składania swej godności członka honorowego Stahlhelmu.

KRYZYS PARLAMENTARYZMU W NIEMCZECH

BERLIN (PAT) — Obrady zarządu Centralnego Niemieckiej partji ludowej otwarte zostały wielką mową polityczną, która wywołała w całym świecie politycznym Berlina b. duże wrażenie. Mowa ta bowiem nie ograniczała się tylko do bieżącej polityki wewnętrznej Niemiec, ale urosła do znaczenia manifestu ideowego Ministra Stresemanna i liberalizmu niemieckiego. Minister Stresemann, podniósł, że Niemcy znajdują się w okresie poważnego kryzysu parlamentaryzmu, wynikającego z 2-ch przyczyn: Po pierwsze z tego, że system parlamentarny w Niemczech stał się wykoszlawionem odbiciem, powtóre, z fałszywych zapatrywań, istniejących w parlamencie, na jego odpowiedzialność wobec narodu. W końcu p. Minister Stresemann poruszył sprawę pogłosek, krążących po Niemczech, o nielegalnych dążeniach do wytworzenia dyktatury, traktując te pogłoski z pewną ironją.

RZEKOMY TAJNY TRAKTAT

BRUKSELA (PAT) — Belgijska Agencja Telegraficzna donosi, że poseł holenderski w Brukseli podjął dnia 26-go b. m. w belgijskiem Ministerstwie Spraw Zagranicznych kroki w sprawie rewelacji dziennika „Utrechtscher Dageblatt".

CZECHOSŁOWACJA PRZYTUŁKIEM DLA TROCKIEGO

PRAGA. (PAT.). — Lidove Noviny podają, iż na wypadek zwrócenia się do władz czechosłowackich o zezwolenie na przyjazd Trockiego, decyzję w tej sprawie poważnie sama Rada Ministrów, tak jak to się działo z podobnemi prośbami, pochodzącemi od członków rodziny Habsburgów. Według dziennika Narodni Listy, Dom Robotniczy w Brnie miał się zwrócić telegraficznie w dn. 21 b. m. do Poselstwa Czechosłowackiego w Angorze z oświadczeniem, że w wyniku podjętych wobec władz czechosłowackich kroków, sprawa azylu dla Trockiego wydaje się możliwą do załatwienia. Na to otrzymano z Angory depeszę, iż Trockiego w mieście tem, pomimo trzydniowych poszukiwań nie odnaleziono.

DZIEŃ POLITYCZNY

CHOROBA KS. KARDYNAŁA PRYMASA HLONDA.

J. Em. Ks. Kardynał - Prymas Dr. A. Hlond, chory wskutek przeziębienia, pozostaje obecnie w szpitalu SS. Elżbietanek w Poznaniu.

ODJAZD MINISTRA MIRONESCU.

Bawiący w Warszawie rumuński Minister Spraw Zagranicznych, p. Jerzy Mironescu, wyjeżdża z Warszawy wraz z towarzyszącemi mu osobami w środę, dn. 27-go b. m. o godz. 9-ej rano.

WYJAZD DO GENEWY.

Wyjazd Ministra Spraw Zagranicznych Augusta Zaleskiego na czele delegacji polskiej do Genewy na marcową sesję Rady Ligi Narodów, nastąpić ma w dniu 1-ym marca. P. Minister Zaleski zawita, wracając z obrad Ligi do Francji, gdzie zwiedzi wiosenne targi francuskie w Lyonie.

ZASTĘPSTWO P. PREMJERA R. M.

Z powodu wyjazdu p. prezesa Rady Ministrów prof. Bartla do Gdańska, funkcje premjera objął zastępczo Minister Spraw Wewnętrznych p. Składkowski.

USTAWA O ZGROMADZENIACH.

Sejmowa Komisja konstytucyjna zakończyła wczoraj po burzliwej dyskusji obrady nad projektem ustawy o zgromadzeniach i wyznaczyła podkomisję z 5 posłów dla przygotowania poprawek do głosowania, które się odbędzie w piątek.

Z MINISTERSTWA PRACY.

Powrócił z konferencji emigracyjnej w Genewie i objął urzędowanie dyrektor Urzędu Emigracyjnego p. Nakonieczni-koff.

NOMINACJE W M. S. Z.

Radca dr. Weyers z poselstwa polskiego w Berlinie przydzielony został do referatu niemieckiego Ministerstwa Spr. Zagranicznych.

W KOMISARJACIE RZĄDU.

Kierownikiem oddziału politycznego w wydziale bezpieczeństwa Komisarjatu Rządu m. st. Warszawy mianowany został p. Zygmunt Szacherski.

Poprawa sytuacji Aman Ułły

NEW DELHI. (PAT.). — Według otrzymanych tu informacyj w Kabulu zaznacza się zwrot na korzyść Amanullaha. Ludność Kandaharu usiłuje nakłonić Króla Amanullaha do pozostania w Kandaharze i nie udawania się do Heratu w obawie, być może, że wyjazd jego spowoduje niebezpieczne rozprzężenie. Następstwem ewakuacji Kabulu była decyzja odwołania w możliwie najkrótszym czasie konsulów brytyjskich z Kandaharu i Dżelalabad.

Przeciw handlowi niewolnikami

WASZYNGTON, (PAT.). — Senat ratyfikował konwencję genewską o zniesieniu handlu niewolnikami. W przemowieniu swem Kellog podkreślił, iż na niektórych obszarach Afryki kwitnie jeszcze handel niewolnikami.

SPRAWA P. MINISTRA CZECHOWICZA

ODESŁANIE WNIOSKU DO KOMISJI

Wczorajsze posiedzenie Sejmu rozpoczęło się od dyskusji nad wnioskiem Wyzwolenia o pociągnięcie p. Ministra Skarbu Czechowicza do odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu za przekroczenie budżetu w r. 1927 — 28. Referujący ten wniosek poseł Woźnicki, przypomniał, że Sejm uchwalił wówczas przeszło 85 milj. więcej, niż się tego domagało przedłożenie rządowe i że ustawa skarbowa wyraźnie stanowiła, że kredyty dodatkowe muszą być zatwierdzone w drodze ustawodawczej, za co Ministrowie są osobiście odpowiedzialni. Budżet został uchwalony w marcu, do końca listopada odbyło się jeszcze 13 posiedzeń, w marcu 1928 r. ze brał się nowy Sejm i dyskutował nad prowizorjum, ale nikt Sejmu nie zawiadomił o tem, że budżet został przekroczony. Dopiero na jesieni, podczas obrad komisji budżetowej dowiedziano się o tem. P. Premjer Bartel przyznał 21 listopada r. z., że budżet przekroczono i dodał, że ustawa o kredytach dodatkowych zostanie wniesiona równocześnie z zamknięciami rachunkowemi. Wszyscy wówczas zwrócili uwagę na nielegalność tego stanu rzeczy. W drugiem oświadczeniu z 28 listopada p. Premjer odróżnił już zamknięcia rachunkowe od kredytów dodatkowych, które obiecał wnieść niezależnie od zamknięć rachunkowych, a zastrzegał się tylko, by nie żądać tego natychmiast. Cała lewica zaufała wówczas Premjerowi i sprzeciwiła się nawet wnioskowi o ściśle określenie terminu. Obietnica jednak nie została dotrzymana. Postawienie wniosku, który jest dziś na porządku, jest więc spełnieniem obowiązku, który na Sejmie ciąży. P. Premjer na posiedzeniu Sejmu z 25 lutego oświadczył, że przekroczenia budżetu zdarzały się i za poprzednich rządów, a jednak nie pociągano Ministrów Skarbu do odpowiedzialności. Istotnie, gdyż nie było ku temu podstaw prawnych. Przedłożenia dodatkowe były zawsze przez Rząd wnoszone we właściwym czasie.

Dalej mówca polemizuje z argumentem p. Premjera, że obecny wniosek wywoła zagranicą ujemne wrażenie, przypominając, że zagranica i tak dokładnie o tej sprawie jest oddawna poinformowana, jednak słyszymy zapewnienia Rządu, że nasze zaufanie zagranicą wzrasta. Co do apelu p. Premjera, iż oskarżenie powinno być zwrócone przeciw całemu Rządowi, oświadcza mówca, że jedno z drugiem niema nic wspólnego. Wreszcie zbija krytycznie rozliczenie przekroczeń budżetowych, jakie ogłosiła półurzędowa „Epoka".

P. Marszałek zwraca uwagę, iż dyskusja ma się ograniczać do 2 kwestyj: czy wniosek odrzucić czy też odesłać do Komisji i przypomina, że wedle precedensu z r. 1924 powinna to być Komisja specjalna z 15 członków.

Wiceminister Skarbu p. Grodyński oświadcza, że przekroczenie budżetowe w r. 1927-1928 nie było pierwszem, gdyż budżet w r. 1924 był przekroczony dwukrotnie, a legalizacja tych przekroczeń nastąpiła dopiero w grudniu 1924 r. i lipcu 1925. Przekroczenie to wyniosło 63.600.000 zł. W r. 1925 budżet przekroczono o 148 mil., a legalizacja tej kwoty nastąpiła dopiero w lipcu 1927. Mówca przyznaje, że rzeczywiste wydatki w 1925 były mimo tych przekroczeń niższe od ogólnej sumy budżetu. Wreszcie w okresie prowizorjów budżetowych z r. 1926 zawsze uzyskiwano ex post, a więc już po dokonaniu legalizacji kredytów dodatkowych.

P. Krzyżanowski (C. B.) motywuje wniosek swego klubu o przejście nad wnioskiem do porządku dziennego, gdyż odesłanie do Komisji nie oddziała korzystnie na kredyt państwa zagranicą.

Wniosek ma swą stronę polityczną, która będzie miała skutki ujemne, a wreszcie pozostaje też problem prawny. Chcemy wszyscy praworządności, ale co do gospodarki finansowej, to praworządność w tym zakresie jest utrudniona. Postawimy rezolucję do Rządu, żeby wszystpił z projektem prawa budżetowego. Trzeba rozróżniać między przekroczeniami i kredytami dodatkowemi. W r. ub. jako referent budżetu powiadomiłem Izbę o przekroczeniu budżetu na sumę 480 miljonów. Rząd podniósł pobory urzędników o 150 milj., i na pożyczkę stabilizacyjną wydał 33 miljony, na Gdynię 9 mil., 1,5 milj. na flotę handlową, na wydatki wojskowe około 150 milj., na nowy Chorzów w Tarnowie 13 milj., na Bank Rolny 75 milj., na odbudowę ponad 11 milj. i t. d. Dawniej Rządy śpieszyły się wprawdzie z kredytami, ale z zamknięciami rachunkowemi pośpieszył się dopiero ten Rząd. N. I. K. w ciągu trzech miesięcy sprawę tę ostatecznie załatwi i Rząd wniesie te przedłożenia najpóźniej w maju lub czerwcu r. b.

Następnie p. Wicemarszałek Dąbski udzielił głosu p. Rybarskiemu. Gdy mówca ukazał się na mównicy, na ławach B. B. powstała taka wrzawa, iż Wicemarszałek musiał zarządzić przerwę. Miała trwać kilka minut, ale przeciągnęła się całą godzinę. Wznawiając posiedzenie p. Marszałek Daszyński apelował do Izby (właściwie do B. B.), aby w interesie parlamentu i kraju uszanował wolność słowa. Kiedy jednak pos. Rybarski wystąpił na trybunę, zaczęły się nowe hałasy na ławach B. B., przyczem specjalnie wyróżniał się p. Sanojca. Wobec ciągłych ogłuszających wrzasków, bezsilności Marszałka, mówca rozpoczął swe przemówienie. Notowali je stojący tuż obok trybuny stenografowie, słyszeli je także posłowie z obu stron Izby, którzy zwartą ławą otoczyli trybunę. Wrzawa wśród posłów z B. B. trwała dalej nieustannie.

P. Rybarski dowodzi, że w tym wypadku ustawa o Trybunale Stanu może mieć zastosowanie, gdyż naruszenie ustawy rzeczywiście nastąpiło. Mówca nie wchodzi w to, na co były wydane te pieniądze, ale stwierdza, że Ministerstwo pracuje nad wnioskiem, o kredytach dodatkowych już 8 miesięcy. Mówi się, że wniosek ten wpłynie ujemnie na nasz kredyt zagraniczny: właśnie ten stan, w którym obecnie się znajdujemy, najbardziej szkodzi kredytowi zagranicznemu. W projekcie prof. Kemmerera przewidziano wyraźnie, że nawet przenoszenie kredytu z jednej części na drugą wymaga zgody Sejmu, o kredytach zaś dodatkowych powiedziano, że powinny mieć aprobatę Sejmu. Z tych powodów Klub mówcy będzie głosował za odesłaniem wniosku do Komisji.

Podczas tego przemówienia chwilami wrzawa jeszcze się wzmagała, rozlegały się burzliwe oklaski na prawicy i całej lewicy, a tupania na ławach B. B. P. Sanojca bez ustanku krzyczał najczęściej „Hańba, hańba". P. Wyrzykowski: Dlaczego p. Składkowski policji na tych panów nie zawoła?

Następnie zabrał głos Prezes Rady Ministrów p. Bartel.

(Podczas mowy premjera zrazu jeszcze wrzawa trwa. Marszałek, upominając p. Sanojcę, błaga: Panie Sanojca, na Boga żywego, niech się Pan uspokoi! Pan dziś przekrzyczał już 10 mówców). Premjer Bartel: Rząd, którego jestem członkiem, wziął na siebie brzemię naprawy sytuacji skarbowej i finansowej Państwa pod względem faktycznym i pod względem formalnym. Rząd ten był pierwszym, który zwrócił uwagę na fakt nieistnienia zamknięć rachunkowych państwa i przedłożył zamknięcia za lata 1923—1926-7. Fakty przekroczenia budżetów są w gospodarce naszej zjawiskiem bynajmniej nie nowem i przyzwolenie ciał ustawodawczych następowało zawsze ex post. (P. Rybarski: Nie!). Dopiero w miarę ustalania się naszych stosunków gospodarczych potrzeba przekroczeń budżetowych będzie malała. Oświadczyłem bodaj trzykrotnie, że wraz z zamknięciem rachunkowem za rok budżetowy 1927-8 Rząd przedłoży Sejmowi projekt dodatkowej ustawy skarbowej, obejmującej przekroczenia budżetowe z tego czasu. Taktyka partyj walczących z Rządem polegała na unikaniu uderzeń frontowych i na stosowaniu ataków na poszczególne „patrole ministerjalne". Uderzając tym razem na odcinek szczególnie silny, usiłujecie Panowie zastosować także i gazy duszące. iż Rząd nie zdaje rachunków z grosza publicznego. Rachunki państwowe za ubiegły rok budżetowy nie są okrywane żadną tajemnicą: Rząd złożył je Najwyższej Izbie Kontroli Państwa i Sejm ma możność jej wezwania do zdania sprawy. (Głos: To będzie w komisji). Nie doradzam Panom szukania sukcesów politycznych na zaatakowanym przez Panów odcinku. Faktyczna przegrana Panów jest pewnością matematyczną.

Na tem dyskusję zamknięto i przystąpiono do głosowania. Na wniosek p. Woźnickiego, poparty niemal przez całą Izbę, głosowano imiennie. Za wnioskiem p. Woźnickiego o odesłanie sprawy do Komisji oświadczyło się 219 posłów, przeciw odesłaniu (tj. za przejściem nad sprawą do porządku dziennego) głosowało 132, 6 kartek oddano pustych.

Marszałek, ogłosiwszy wynik głosowania, zaproponował odesłanie wniosku do Komisji Budżetowej, zważywszy, że sprawa nosi charakter wybitnie budżetowy. Po krótkiej dyskusji formalnej propozycję tę niemal jednomyślnie przyjęto i na tem dalsze obrady przerwano. Następne posiedzenie dziś popołudniu, na porządku dziennym niezałatwione punkty wczorajszego posiedzenia (dyskusja nad rewizją Konstytucji i t. d.).

CHOROBA MARSZAŁKA FOCHA

PARYŻ (PAT) — Biuletyn o zdrowiu marszałka Focha donosi o utworzeniu nowego ogniska zapalnego. Pozatem stan pozostaje bez zmiany. Temperatura jest w dalszym ciągu podwyższona i wypoczynek jest konieczny.

GDAŃSK I POLSKA

GDAŃSK. (A.W.). — W związku z przyjazdem p. Premjera Bartla oraz p. Ministra Kühna do Gdańska Danziger Volkstimme atakuje ostro nacjonalistów niemieckich, których oskarża o jątrzenie stosunków polsko - gdańskich. Pismo to podkreśla korzyści, jakie wynikają między Polską a Gdańskiem przy obopólnej chęci współpracy. Przeciwnie Danziger Landeszeitung, organ ludowy Prus Wsch. podtrzymuje wywody gdańskich pism niemiecko - nacjonalistycznych wrogie Polsce.

ZBROJENIA NIEMIECKIE

MEMORJAŁ MIN. GROENERA W REICHSTAGU

BERLIN. (PAT.). —Porządek dzienny wczorajszego posiedzenia Reichstagu przewidział na pierwszem miejscu dyskusję nad interpelacją komunistyczną w sprawie memorjału Ministra Reichswehry Groenera o budowie pancernika.

W imieniu frakcji komunistycznej uzasadniał interpelację pos. Stöcker, który przeciwstawiał memorjał jen. Groenera oficjalnej polityce niemieckiej, jako otwarte i szczere wypowiedzenie się imperjalistów niemieckich, sprzeczne z oficjalną obłudą pacyfistyczną Rządu niemieckiego. Minister Groener — zdaniem komunistów — ujawnia tendencje wojenne i program wojenny burżuazji niemieckiej oraz gotowość tej burżuazji do brania udziału w planowanych rzekomo pochodach wojennych mocarstw kapitalistycznych zachodnich przeciw Rosji. W dalszym ciągu swego przemówienia p. Stöcker zwrócił uwagę na to, że memorjał liczy się z możliwością wojny tylko na wschodzie, nie zaś na zachodzie i podkreślił te ustępy, które mówiły o roli floty niemieckiej w razie ewentualnego ataku floty rosyjskiej. Poseł Stöcker zarzucił dalej Kanclerzowi i Rządowi Rzeszy, że budżet wojskowy Niemiec jest tajemniczy i zawiera jakieś ukryte pozycje, ponieważ niemożliwą jest rzeczą, ażeby Reichswehra, licząca tylko 115 tysięcy żołnierzy, wymagała aż 700 miljonów. Poseł Stöcker przypomniał, że budżet armji cesarskich Niemiec, liczącej 365.000 żołnierzy, wynosił tylko 726 miljonów, i podkreślił, że Polska, mająca 263 tysiące żołnierzy, powinnaby w porównaniu z kosztami Reichswehry posiadać budżet 1.700 miljonów marek, tymczasem zaś budżet polski wynosi zaledwie 376 miljonów. Setki miljonów, oświadczył poseł Stöcker, wydawane są w ramach budżetu Reichswehry niemieckiej na cele nielegalne. Być może, szuflady i skrytki w Ministerstwach ukrywają jeszcze inne memorjały w rodzaju memorjału o pancerniku. Poseł Stöcker, stawiając zapytanie, czy Minister Komunikacji nie mógłby udzielić wyjaśnień co do tego, ile pociągów pancernych posiada już kolej niemiecka, zakończył swe przemówienie w sposób następujący:

— Oskarżamy Rząd Rzeszy o świadome przygotowanie wojny imperjalistycznej. Słowo ma obecnie oskarżony.

Ostatnie słowa posła Stöckera, które wywołały na sali wesołość, odnosiły się do kanclerza Müllera, wchodzącego na trybunę, by złożyć oświadczenie w imieniu Rządu.

Kanclerz oświadczył:

Memorjał Ministra Reichswehry w sprawie pancernika był tylko orzeczeniem fachowem, przeznaczonem dla poinformowania członków gabinetu. Ze względu na ten cel, memorjał nie miał być wcale ogłoszony. Sprawą prokuratorji jest zbadanie, jak to się stało, że tekst tego memorjału doszedł do wiadomości czasopisma angielskiego. Twierdzenie interpelacji komunistycznej, nie znajduje żadnych podstaw w memorjale; zagranica na wet uznała, że memorjał, mówiący o wydarzeniach, możliwych z punktu widzenia wojskowego, zapatruje się na wszelkie zamiary zaczepne jako na zgóry katastrofalne dla Niemiec. Memorjał w żadnem miejscu nie ujawnia agresywnego stanowiska Rządu Rzeszy. Stanowiska takiego bowiem Niemcy—rozbrojone w daleko idący sposób —wogóle nie mogą zajmować. W sprawie ochrony granic i obrony neutralnościmi w razie konfliktu z innemi mocarstwami może udzielić wyjaśnień tylko Minister Reischswehry, bo te kwestje do niego należą.

Dalej Kanclerz wystąpił bardzo ostro przeciwko zarzutom komunistycznym, jakoby Niemcy przygotowywały się do udziału w wojnie przeciw Rosji. Kanclerz zastrzegł się przeciwko zarzutom, jakoby budżet Reichwehry zawierał tajemnicze pozycje i przeciwko porównaniu budżetu niemieckiego z budżetami innych państw. Szczególnie porównanie z Polską jest nieścisłe, ponieważ Polska posiada powszechną służbę wojskową. Tutaj kanclerz przytoczył, że budżet wojskowy Niemiec stanowi zaledwie 28 proc. całego budżetu. Budżet wojskowy Francji 30 proc. budżetu francuskiego, a budżet wojskowy Polski 38 proc. budżetu polskiego.

AKCJA PRZECIW XX. BISKUPOM

W ostatnich czasach na terenie Komisyj sejmowych przedstawiciele stronnictw radykalnych rozpoczęli prowadzić systematyczną i celową akcję, zmierzającą do podkopania powagi i wpływu Księży Biskupów na ziemiach polskich. Tę przeciwkościelną akcję wydatnie popierają kluby mniejszości narodowych i wyznaniowych.

Pamiętamy doskonale jak stronnictwa lewicowe chłopskie z niebywałą zaciekłością występowały przeciwko Ks. Biskupowi Łukomskiemu z powodu ogłoszonego przezeń po wyborach listu pasterskiego, w którym karci swych diecezjan za popieranie przy głosowaniu żywiołów wrogich religji i Kościołowi.

W tej sprawie posłowie z Wyzwolenia zgłosili do Sejmu wniosek, w którym proponują — aby pod karą 3 miesięcy aresztu zabronić:

— „Duchownym i sługom związków religijnych omawiania spraw politycznych, a w szczególności spraw, związanych z wyborami do Senatu, Sejmu i ciał samorządowych na zebraniach o charakterze religijnym gdziekolwiek odbywanych“...

Ostatnio poseł Karuzo w imieniu klubów: Białoruskiego, Ukraińskiego, Niemieckiego i Wyzwolenia na posiedzeniu Komisji Oświatowej Sejmu przedstawił wniosek, domagający się od Rządu, aby „— położył kres działalności politycznej Arcybiskupa Jałbrzykowskiego w Wilnie“.

Działalność polityczna.. J. E. Ks. Arcybiskupa Jałbrzykowskiego polegała na tem, że Metropolita wileński ogłosił dnia 10 grudnia ub. r. orędzie pasterskie do duchowieństwa i wiernych, w którem napiętnował zasady komunizmu i błędy indyferentyzmu religijnego zawarte w programie białoruskiego stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji i nakazał kapłanom i wiernym wycofać się z szeregów tej partji politycznej.

Oba powyższe wnioski wymownie świadczą o tendencjach i nastrojach, jakie wymieniają pewne stronnictwa w stosunku do Kościoła i do Episkopatu. Przedstawiciele tych stronnictw usiłują za pomocą... groźnych wystąpień i wniosków sejmowych steroryzować duchowieństwo oraz poddać je pod kontrolę i nadzór żywiołów politycznych, ciał ustawodawczych i władz administracyjnych.

Rzecz zrozumiała, że duchowieństwo katolickie, a zwłaszcza Episkopat, nie może uznać ani tolerować podobnej kontroli i kurateli w sprawach, wchodzących w zakres pracy duszpasterskiej i kościelnej. Żadnej z naszych Komisyj sejmowych nie przysługuje prawo placet czy exequatur w stosunku do orędzi i rozporządzeń pasterskich Biskupów i Arcybiskupów polskich. Ani Konstytucja, ani Konkordat takich uprawnień Sejmu nie przewidują.

Artykuł 2 Konkordatu stanowi:

— W wykonywaniu swych funkcyj Biskupi swobodnie i bezpośrednio znosić się będą ze swem duchowieństwem i z swymi wiernymi oraz ogłaszać swe zlecenia, nakazy i listy pasterskie.

Artykuł ten potwierdza i rozwija zasadę art. 114 Konstytucji, według którego Kościół rzymsko-katolicki rządzi się własnemi prawami, z czego wynika, iż Państwo nie może ingerować w sprawach wewnętrznych Kościoła.

Posłowie z Wyzwolenia i z klubów mniejszościowych snać zapomnieli o tem, że w Polsce odrodzonej już straciły moc prawną przepisy b. państw zaborczych o cenzurze prewencyjnej i represyjnej w stosunku do pism pasterskich, odezw i rozporządzeń władz kościelnych. To też całkowicie nieuzasadniony jest projekt posła Okulicza, domagający się, aby Komisja Oświatowa zwróciła się do Marszałka Sejmu o odesłanie wniosku klubu Białoruskiego w sprawie listu pasterskiego Ks. Arcybiskupa Jałbrzykowskiego do innej Komisji sejmowej — „bardziej kompetentnej dla tej sprawy“.

Nasze ciała ustawodawcze i Komisje sejmowe nie mają żadnej kompetencji i uprawnień w sprawach, dotyczących ściśle kościelnej działalności Episkopatu i duchowieństwa katolickiego.

Wszelkie uroszczenia w tej dziedzinie żywiołów politycznych prasa katolicka i całe społeczeństwo musi z całą mocą napiętnować i potępić.

Nic nie mają wspólnego z „działalnością polityczną“ listy pasterskie i rozporządzenia zabraniające katolikom oddawać swe głosy na wrogów Kościoła i zapisywać się na listy członków organizacyj politycznych, które opierają się na zasadach doktryny komunistycznej i wrogiej katolicyzmowi.

Przypomnieć tu należy doniosły ustęp z mowy Ojca św. Piusa XI, wygłoszonej w r. 1929 do akademików francuskich:

— Gdy polityka zbliża się do ołtarza, wtedy religja, Kościół, Biskupi i Papież mają nietylko prawo, ale i obowiązek udzielania wskazówek i dyrektyw, którym katolicy muszą być posłuszni.

Biskupi polscy w działalności pasterskiej ściśle trzymają się wskazań Stolicy Apostolskiej i przepisów prawa kanonicznego, uwzględnionych przez Konstytucję i Konkordat polski.

Szczerze radzimy naszym pp. posłom, aby w imię dobra Kościoła, Państwa i parlamentaryzmu zaprzestali uprawiać akcję przeciwkościelną na terenie parlamentarnym.

Ks. St. Mysłkowski.

NIEZWYKŁY JUBILEUSZ WE WŁOSZECH

We Włoszech rozpoczęto już przygotowania do uroczystego obchodu 1400-letniej rocznicy założenia najstarszego na Zachodzie klasztoru w Monte Cassino oraz zaprowadzenia wzorowej reguły zakonnej przez założyciela klasztoru, św. Benedykta. Uroczystości, które przygotowują Włochy, przypominają swą świetnością niedawne obchody jubileuszowe ku czci św. Franciszka z Assyżu.

Z klasztorem w Monte Cassino związane są dzieje cywilizacji narodów zachodnich. Stamtąd bowiem wyszli pierwsi misjonarze, niosący światło Ewangelji do Francji, Hiszpanji, Niemiec, Anglji. Monte Cassino i zakon Benedyktynów przez długie wieki spełniał i po dziś dzień spełnia w Kościele wielką misję nauczania. Słowa pełnego uznania dla dziejowej roli zakonu znajdujemy w pismach Ozonama, Montalemberta, Newmana, Gladstona, Pastora, a nawet u Renana.

Nabożeństwa w Monte Cassino odbywać sięb ędą według przepisów starej liturgji benedyktyńskiej. Jednocześnie odbędzie się synod diecezjalny i kongres Eucharystyczny. W uczczeniu św. Benedykta, jako szermierza nauki i pracy wezmą udział władze państwowe z premjerem Mussolinim na czele. Program uroczystości opracowuje specjalnie powołany ad hoc komitet narodowy pod przewodnictwem senatora Fedele, b. ministra oświaty. Do komitetu wchodzą: ministrowie oświaty, robót publicznych, przewodniczący parlamentu, prezes sądu najwyższego, opat klasztoru w Monte Cassino, prefekt biblioteki Ambrozjańskiej, prezes Stowarzyszenia Historji ojczystej, oraz szereg innych dygnitarzy kościelnych i świeckich. Przygotowania do uroczystości benedyktyńskich są już w pełnym toku.

RUMUNJA WOBEC POLSKI

OŚWIADCZENIE P. MINISTRA MI RONESCU.

We wtorek o g. 11 rano p. Minister Spraw Zagranicznych Rumunji Mironescu przyjął w poselstwie rumuńskiem przedstawicieli prasy polskiej, a następnie warszawskich korespondentów pism zagranicznych.

P. Minister Mironescu, witając dziennikarzy polskich, dziękował im przedewszystkiem serdecznie za liczne artykuły, zamieszczone przez prasę polską w związku z jego wizytą w Warszawie.

Dalej, mówiąc o swej wizycie, noszącej charakter ściśle kurtuazyjny, która miała jednakże na celu podkreślenie przyjaźni i sojuszu, łączącego Polskę z Rumunią, p. minister stwierdził, że zarówno u członków Rządu, jak i u przedstawicieli całego narodu polskiego spotkał się z jak najżywszem przyjęciem, które było wyrazem sympatji i przyjaznych uczuć nietylko dla jego osoby, lecz i dla całego narodu rumuńskiego, za co też w imieniu całego narodu rumuńskiego składa najserdeczniejsze podziękowania.

Z kolei min. Mironescu podkreślił, że sojusz pol.-rum., mający na celu utrzymanie pokoju, nie jest jedynie porozumieniem Rządów, lecz że jest on dowodem głębokiej przyjaźni, łączącej oba narody i niezbędnym warunkiem dla zagwarantowania ich przyszłości, a może nawet i ich bytu. W rozmowach z polskimi mężami stanu, a przedewszystkiem z min. Zaleskim, min. Mironescu miał sposobność stwierdzić całkowitą zgodność poglądów na szereg zagadnień międzynarodowych. Co się tyczy sprawy stosunków polsko-rumuńskich — we wspomnianych rozmowach zastanawiano się nad sposobami osiągnięcia ściślejszego zbliżenia w dziedzinach gospodarczej, kulturalnej i innych, mających dla obu stron poważne znaczenie.

Pozatem p. Minister Mironescu oznajmił, że Marszałek Piłsudski w rozmowie z Ministrem zawiadomił go o swym zamiarze spedzenia również i w tym roku swych wakacyj jesiennych w Rumunji, p. Minister Zaleski zaś zapowiedział swą wizytę w Bukareszcie na maj r. b.

Odpowiadając następnie na stawiane mu pytania, min. Mironescu oświadczył, że sprawa optantów polskich w Rumunji nie mogła być uregulowana przed innemi podobnemi kwestjami, aby nie stwarzać precedensu, który w następstwach swych mógł się okazać niebezpiecznym dla Rumunji. Ponieważ jednak sprawa optantów węgierskich zbliża się do uregulowania, przeto sprawa optantów polskich będzie mogła również być niebawem załatwiona. P. Minister oświadczył, że porozumiał się już z p. Ministrem Zaleskim, iż specjalna delegacja polska złożona z przedstawicieli optantów, spotka się z delegacją rumuńską, celem zbadania tej sprawy i możliwego przyśpieszenia jej załatwienia.

Odpowiadając następnie na zapytania w sprawie stosunków rumuńsko-węgierskich, p. minister zaznaczył, że jedną z głównych przeszkód na drodze do uregulowania tych stosunków jest wysuwana przez nieoficjalne czynniki węgierskie sprawa rzekomej „konieczności“ rewizji istniejących traktatów. „Konieczność“ tej Rumunja uznać bezwarunkowo nie może, nietylko ze względów osobistych, lecz także ze względu na niebezpieczeństwo stworzenia precedensu, który mógłby się okazać nader niewygodnym również dla szeregu innych państw.

W końcu konferencji p. Mironescu zawiadomił o powziętem przez siebie postanowieniu poparcia wysiłków, zmierzających do zbliżenia prasowego polsko-rumuńskiego. W tym roku więc już jeden z dziennikarzy rumuńskich przybędzie na trzy miesiące do Polski, korzystając ze stypendjum, stworzonego w tym celu przez rumuńskie M. S. Z.

W rozmowie z dziennikarzami zagranicznymi p. min. Mironescu mówił o znaczeniu sojuszu polsko-rumuńskiego oraz o konieczności uszanowania istniejących traktatów. P. minister wspominał również o wielkiem znaczeniu prasy, jako kierowniczki prądów opinji publicznej.

GŁOSY I ODGŁOSY

O JEDNOŚĆ KATOLICKĄ.

Rzeczpospolita nawiązując myśl do artykułu „Polski“: O Jedność Katolicką, nawołującym do porozumienia się żywiołów katolickich w celu przygotowania się do obrony żywotnych interesów Kościoła w Polsce: — oświadcza:

— Apel ten należy uznać za całkowicie słuszny i na czasie. Obrona katolickiego charakteru naszego Państwa nie powinna być prowadzona „w pojedynkę“, bez wzajemnego porozumienia się przez poszczególne ugrupowania, bo takie działanie w rozsypkę nie daje należytego efektu.

Nie ulega wątpliwości, że program antykatolicki w Polsce istnieje. Kto się tylko uważnie przygląda różnym objawom naszego życia, musi stwierdzić, że program ten jest konsekwentnie realizowany w polityce, w akcji społecznej, w sztuce, w literaturze, w obyczajach. Koroną tego dzieła ma być antykatolickie ustawodawstwo.

Zgadzamy się z artykułem „Polski“, że należy zebrać szczupłe siły katolickie w Sejmie do wspólnej akcji obronnej. Mamy nawet miarodajne zapewnienia z kół Chrześcijańskiej Demokracji, że rozumie potrzebę takiej akcji i do niej swój akces chętnie zgłosi. Jest to jednak już tylko obrona ostatnich pozycyj, — Okopy św. Trójcy. Jeżeli katolicy pozostaną jak dotychczas bierni i apatyczni, jeżeli nie zrozumieją, że w nowoczesnych warunkach potrzebne są nowoczesne środki akcji, to zawsze będziemy tylko w defensywie. A kto się tylko broni, ten rzadko zwycięża.

BARYKADY OD THONNETA.

Onegdajsze uchwały Rady Naczelnej P. P. S., niezwykle ostro opozycyjne, bardzo odbiegające od dotychczasowej taktyki tego stronnictwa, która nota bene przez Radę Naczelną została zaaprobowana, są przedmiotem dowcipów kuluarowych w Sejmie.

Jedno z pism podaje:

— ...mówiono wczoraj w Sejmie, iż socjaliści zamówili już barykady w jednej z większych firm meblowych w Warszawie.

Inne dzienniki utrzymują, że zamówienie to skierowane zostało do Thonneta, w Wiedniu.

MEDICE CURA TE IPSUM.

Kurjer Poranny wystąpił z długim tasiemcem wstępnym pióra p. K. E. p. t.: Z powodu bojów „ Boy'a“ — recenzja o jego broszurze.

Po odpowiednich wymiarów wstępie, część rzeczowa rozpoczyna się od słów:

— Znakomity lekarz, p. dr. Tadeusz Żeleński, wydał pod pseudonimem „Boya“ mędrca broszurę w sprawie ustawodawstwa małżeńskiego i t. d.

Chodzi oczywiście o osławione „Dziewice Konstystorskie“...

Ale wierząc p. K. E. na słowo, iż p. Boy jest nietylko lekarzem, co jest rzeczą znaną, ale i znakomitym, warto dowiedzieć się, co ta znakomitość mówi o sobie W ubiegłą niedzielę p. Boy pisał właśnie w Kurjerze Porannym, iż ma „w rodzinie sporo wypadków obciążających z punktu widzenia nienormalności umysłowej“. Powiada on:

— Zacząłem się obserwować, śledzić; stwierdziłem, że, ile razy się zamyślę nad jaką doniosłą kwestją, ile razy przeżywam treść przyszłego felietonu, oba wielkie palce mam schowane w pięść. I zdaje mi się, że utrafię w intencję moich cenzorów, jeżeli tu poszukam wytłumaczenia wielu szczegółów zarówno mego życia jak i karjery pisarskiej. Krypto-epilepsja. Tajny epileptyk, tak jak dawniej tajny radca. Może to lojalne zwierzenie położy wreszcie koniec oszalałym atakom na mnie. Nie szanują mojej pracy, może uszanują chorobę.

Znakomity lekarz winien, jak się zdaje, zamiast leczenia społeczeństwa — za pomocą Dziewic Konstystorskich—rozpocząć kurację własną i to bardzo gruntowną, w czem nikt mu przeszkadzać nie będzie. Trzeba uszanować...

„POLSKA“
NIE SŁUŻY ŻADNE[illegible]
PART[illegible]

PIEKŁO DANTEJSKIE W CHINACH

PAŃSTWO ŻÓŁTEGO SMOKA W SZPONACH GŁODU

20 MILJONÓW LUDZI UMIERA Z GŁODU. — NIE MOŻNA NADĄŻYĆ Z CHOWANIEM ZMARŁYCH. — TRUPY, POŻERANE PRZEZ PSY I WILKI. — SPRZEDAWANIE KOBIET I DZIECI. — NADLUDZKA PRACA MISYJ KATOLICKICH. — CHINY — KRAJ KLĘSK ŻYWIOŁOWYCH I WIECZNEGO GŁODU.

W tej części Chin, która dotknięta została obecnie klęską strasznego głodu, mieszka przeszło pół miljona katolików. Ogólną liczbę ofiar braku środków żywności na tem terytorjum rachują na 20 miljonów.

Terytorjum to, leżące w pobliżu rzeki Żółtej, składa się z części dziewięciu różnych prowincyj. Klęska nie wszędzie występuje z jednakową ostrością. Najbardziej sroży się w okręgu, zawierającym 12 dystryktów prowincji Honan, na północ od rzeki Żółtej, gdzie pracują księża z Misyj Cudzoziemskich Medjolanu.

W Saratsi, w prowincji Shansi liczba zmarłych jest tak wielka, że grzebanie ich stało się rzeczą niemożliwą. Trupy wynoszone są poza mury miasta, gdzie stają się pastwą psów i wilków. W ciągu jednego tygodnia nagromadzono na ulicach miasta 40 trupów.

Z wikarjatu apostolskiego w Suiynan w prowincji Shansi nadchodzą bolesne wiadomości o sprzedawaniu tam na targach kobiet i dzieci. W ciągu czterech miesięcy sprzedano w tem mieście przeszło 1000 osób. W ciągu dwu tygodni pod bramą misji tamtejszej położono 10 małych, opuszczonych dzieci. Na domiar nieszczęścia misjonarze tej dalekiej placówki misyjnej nie mogą liczyć na wydatniejszą pomoc dla ludności, ponieważ drogi w tej części kraju są więcej niż prymitywne.

Podobne wieści komunikowane są z wikarjatu w Nanyangfu w prowincji Honan. Korespondent agencji „Fides“ z tej miejscowości donosi, że trzecia część ludności tamtejszej skazana jest na zagładę przed najbliższemi zbiorami. Wojska rządowe zamknęły wszystkie drogi, które umożliwiają wyjście z tej prowincji, celem powstrzymania fali emigracji.

W kraju nawiedzonym przez głód, znajduje się przeszło 20 okręgów kościelnych. Liczba osób głodujących wynosi obecnie 80 proc. ludności północnej części prowincji Honan. Instytucje katolickie, mając do żywienia wielką liczbę ludzi, znajdują się w tragicznej sytuacji. Wielu biskupów opuściło swoje wikarjaty, by udać się w daleką drogę po kweście i na zbieranie żywności. Mieszkańcom, błagającym o pomoc, misje oddają wszystko, zachowując dla siebie tylko to, co jest niezbędne dla utrzymania własnego życia. Katolicy chińscy okolic, nie dotkniętych głodem, czynią wszystko, co tylko mogą, by przyjść z pomocą nieszczęsnym braciom.

Do komitetu pomocy w Szanghaju należy znany filantrop katolicki, Loh-Pahong. Wielka liczba misjonarzy katolickich w różnych prowincjach Chin kieruje akcją pomocy. Większość z nich współpracuje z Międzynarodową Komisją pomocy dla dotkniętej głodem ludności Chin, która zbiera fundusze przedewszystkiem w Stanach Zjednoczonych.

* * *

Chiny nie bez słuszności mogą być nazwane klasycznym krajem głodu. Stare kroniki Szantungu, jednej z prowincyj nawiedzonych obecnie tem nieszczęściem, mówią, że w ciągu tysiąca lat od r. 620 do 1643, rok głodowy wskutek suszy przypadał co 16 lat, a wskutek wylewów co 8 lat. Ta sama prowincja Szantungu doznała straszliwego głodu wskutek suszy w latach 1920 i 1921. Straty, poniesione z powodu wylewu w r. 1924 wyn. 100 miljonów funtów, a wylew pociągnął za sobą nową klęskę głodu. W r. 1925 nowy wylew zniszczył tysiąc wsi, szerząc wśród ich mieszkańców nieopisaną nędzę.

W r. 1928 mrozy wiosenne zniszczyły plantacje, następnie przyszedł wylew, a potem spadły ulewne deszcze, które zalały pola; wreszcie najście szarańczy dokonało dzieła zniszczenia tych nieszczęsnych okolic.

Do wszystkich tych spustoszeń należy dodać jeszcze nieobliczalne wprost szkody, spowodowane przez wojnę domową i przez przejścia oddziałów bandyckich.

K. T.

GÓRY NA ANTARKTYDZIE

SENSACYJNE ODKRYCIA BYRDA

NOWOODKRYTE ZIEMIE POD BIEGUNEM POŁUDNIOWYM. — NIEZNANY ŁAŃCUCH GÓRSKI. — MĘŻCZYŹNI WALCZĄ ABY ZŁOŻYĆ TROFEA SWYCH ZWYCIĘSTW U STÓP SWYCH ŻON.

Dziennik „New York Times“, który finansuje podbiegunową wyprawę komendanta Byrda ogłasza w Nr. 43 z dnia 22 lutego depeszę odkrywcy, otrzymaną przez radjo.

W depeszy tej komendant Byrd zawiadamia, że podczas swych ostatnich wypraw powietrznych odkrył nowy obszar antarktyczny wielkiej rozległości, nieoznaczony dotychczas na mapach.

Nowoodkryty obszar został przez komendanta Byrda w imieniu St. Zjedn. objęty w posiadanie i nazwany Ziemią Mary Byrd, od imienia jego żony.

Oprócz Ziemi Mary Byrd, komendant Byrd odkrył jeszcze nowy łańcuch górski, również nieznany dotychczas — któremu dał imię Rockefellera.

Zarówno ów obszar, jak i łańcuch górski leżą na wschód od posiadłości angielskich nad morzem Rossa.

AKCJA PRZECIW PROHIBICJI

W Australji i Nowej Zelandji przedstawiciele poszczególnych partyj parlamentarnych podjęli zdecydowaną akcję za wprowadzeniem ustawy prohibicyjnej, wzorowanej na ustawie w Stanach Zjednoczonych.

Biorąc pod uwagę niepożądane rezultaty, jakie ta ustawa sprowadziła w Ameryce, biskupi Australji i Nowej Zelandji jednomyślnie wypowiedzieli się przeciwko próbom przymusowego rozwiązania sprawy, które może przynieść wyniki wprost przeciwne do zamierzonych. W zbiorowym liście, podpisanym przez delegata apostolskiego oraz arcybiskupów w Sydney, Wellington, Melbourne, Brisbaine, Hobart i Adelaide, Episkopat stwierdza, że uważa sobie za obowiązek popierać wszelkie rozsądnie pomyślane zwalczanie pijaństwa i krzewienie wstrzemięźliwości. To też nie może sympatyzować z tymi, którzy przeciwstawiają się rozumnym ustawom ograniczającym lub surowemu i sprawiedliwemu stosowaniu praw, regulujących sprzedaż trunków. Biskupi wiedzą, że pijaństwo wyrządziło Australji wiele zła i że jeszcze wyrządzi. Stwierdziwszy konieczność rozciągnięcia kontroli nad handlem napojami alkoholowymi, zaznaczają, że z sympatją powitaliby dający się zrealizować projekt wykupienia istniejących wytwórni alkoholu i przekazania ich władzom publicznym. Ale z nieufnością i niepokojem patrzą na niezręczne wnioski prohibicjonistów, które według wszelkiego prawdopodobieństwa okażą się niewykonalnemi i w rezultacie mogą przynieść więcej zła, niż go usunąć.

X. R.

Na pograniczu Arabji

5)

Później zieloność ginie, zaczynają się wydmy piaszczyste, bo podjeżdżamy do Jordanu. Robi się momentalnie kompletna pustynia. Niektóre diuny wyglądają bardzo fantastycznie jak olbrzymie mauzolea z sarkofagami na wierzchu. Przypominały mi one rzucony niegdyś u nas projekt pochowania Słowackiego w Tatrach na sztucznym katafalku, wykutym w skale.

Na piaszczystej drodze ukazują się wielbłądy i Arabowie ze strzelbami.

— „Es - salamu alejkum! Neharak said!“

— „Neharak said umubarak! Obyście mieli dzień szczęśliwy“, pozdrawiamy się uprzejmie i dojeżdżamy do mostu na Jordanie.

Święta rzeka płynie wśród zarośli tamaryszkowych, tworzących całe zagajniki. Tu i owdzie zdarzy się kwitnący oleander, albo jabłoń sodomska (eszer), którego owoce dają... kłaki do napychania poduszek.

Czytałem gdzieś o modrym błękicie Jordanu, tymczasem jego woda ma barwę kawy z mlekiem i koloru niebios w sobie nie odbija. Kąpałem się w tej rzece i przy jej ujściu, i pod jeziorem Galilejskiem, a zawsze znajdowałem dno zamulone i grząskie, wodę mętną, nie bardzo zachęcającą do kąpieli.

Lamartine pisze w „Voyage en Orient“, że Arabowie ostrzegali go przed zaroślami brzegów Jordańskich, w których miały być lwy, pantery i tygrysy. Sam on ich wprawdzie nie widział, ale słyszał tutaj jakiś ryk i łoskot. Nas zato powitała nad rzeką kompletna cisza. Słońce prawie nie świeciło na zamglonem niebie i jakaś melancholja rozlana była w powietrzu. Tamaryszki, pochylone nad wodą, przeglądały się w toni, dumając nad wielką przeszłością Jordanu, który płynął spokojnie do morza Martwego.

Nie zawsze tu jednak bywa cicho i bezpiecznie. Na rok przed mojem przybyciem do Ziemi św. dzielne arabskie plemię Szkurs, zamieszkujące wyżynę Moabską dowiedziało się, że Arabowie z pod Gazy, w dawnej ziemi Filistynów, mają ładne wielbłądy. Dromadery pasły się spokojnie na dolinie Sarońskiej, nic złego nie przewidując, kiedy raptem zostały napadnięte i uprowadzone za morze Martwe. Zanim się porwi ich właściciele zorjentowali i poszli w pogoń, było już zapóźno. Pozostała zemsta.

Dobrzy Gazyci zasiedli nad Jordanem w gęstwinie drzewnej koło mostu i jak się tylko jaki Szkuryta pokazał, to zaraz marnie żywot swój kończył. Przy okazji mogła się kulka dostać i człowiekowi niewinnemu, który nigdy w życiu ręki po cudzego wielbłąda nie wyciągnął.

W czasie Wielkiej wojny rozlegał się nad świętą rzeką huk armat angielskich i tureckich. Podczas trzęsienia ziemi w 1926 r. zapadały się brzegi Jordanu, a jego woda chwilowo dostała czarnej barwy.

Szkoła Jerozolimska, żadnych kataklizmów naturalnych i sztucznych nie przewidując, wybrała się w zwykłą podróż naukową i ukończyła ją, dzięki Bogu, szczęśliwie, bez niemiłych przygód.

Zaspany Arab otworzył nam most na Jordanie i wkrótce znaleźliśmy się na drugim brzegu, zapłaciwszy po 3 piastry od konia. Droga długi czas ciągnęła się równolegle do rzeczki Nimrin. Najprzód były znowu diuny, potem goły step, jabłonie sodomskie, wreszcie zboża, albo pustki zarosłe trawą. Zaczęły się na drodze pokazywać kamienie, wszystko jednak tonęło w powodzi czerwonych maków, które rosły nie tylko wśród jęczmienia, ale nawet na gruncie pokrytym głazami.

Czasami przejechał obok nas jaki beduin, uzbrojony w fuzję, z którym zamieniliśmy „es-salamu alejkum — pokój z tobą“, co dowodziło, że jesteśmy ludzie spokojni i rozminąwszy się nie mamy zamiaru uczęstować się wzajemnie kulami w plecy.

W tamtych stronach Arab bez broni daleko od domu się nie ruszy. Kiedy „Młodoturcy“ chcieli beduinów nauczyć kultury i rozbudzić w nich uczucie państwowe, zapytali ich, czy dadzą rekruta do armji otomańskiej. Ci zgodzili się bez żadnych targów, a wtedy usłyszeli drugą propozycję, żeby cywile broń oddali władzom. Arabowie z oburzeniem odpowiedzieli, że ani myślą. U nich niema cywilów. Pomiędzy jednem plemieniem a drugiem może być w każdej chwili wojna, zemsty rodowej (ius talionis) bez fuzji beduin dzisiaj nie może sobie wyobrazić.

Ta zemsta odbywa się w ten sposób. Jakiś Achmed np. zabił Hassana z innej familji. Najbliższy krewny ostatniego, Sulejman obowiązany jest wówczas zastrzelić Achmeda. Achmed, razem z innymi Arabami siedzi wieczorem przy ognisku, a Sulejman zdaleka czołga się z flintą po trawie i woła: Achmed, Achmed! Jakiś mężczyzna na to wołanie podnosi się od ognia i otrzymuje ładunek pod łopatkę. Jeżeli omyłkowo został postrzelony ktoś niewinny, to wykonanie iuris talionis się nie liczy i zemsta obowiązuje na nowo aż do właściwego skutku.

Nasza karawana przebywa dno wyschłej rzeczki, obok resztek niepotrzebnego dziś mostu, potem jedziemy coraz wyżej i wreszcie zatrzymujemy się na pagórkach, otaczających Arak el-Emir. Nasz tabor już jest na miejscu i rozbija namioty, bo będziemy tutaj nocowali. U naszych stóp leży spora dolina, a w jej środku sterczą ruiny zamku. (C. d. n.)

Z WYSTAW WARSZAWSKICH

DUSZA NIEMIECKA

W ŚWIETLE KSZTAŁTU I BARWY

WYSTAWA WSPÓŁCZESNEJ SZTUKI NIEMIECKIEJ. — „SZTUKA". WYSTAWA OBRAZÓW GEPPERTA.

Otwarta w salach Resursy Obywatelskiej wystawa współczesnej sztuki niemieckiej — nie daje wprawdzie pełnego obrazu wysiłków artystycznych Niemiec doby obecnej — tem niemniej jednak zasługuje na szczególną uwagę, gdyż pozwala spojrzeć w głąb psychiki niemieckiej.

Sumarycznie rzecz biorąc, — wystawę cechuje wyjątkowo wysoki poziom techniki artystycznej. Na każdym kroku wyczuwa się, widzi się — pracę rzetelną, opanowanie formy, maestrję techniki. Jednakże istotna treść eksponatów jest dla psychiki polskiej wprost odpychająca. Sztukę niemiecką cechowała zawsze skłonność do realizmu. Ta tradycyjna właściwość twórczości niemieckiej — w eksponatach zgromadzonych na wystawie w Resursie — góruje ponad wszystkiem, podniesiona, spotęgowana do karykaturalnej jaskrawości.

Zakres obserwacyj, zainteresowań, — sposób transponowania zjawisk — czy przeżyć artystycznych, znamionuje niczem nie skrępowana brutalność. Odnosi się wrażenie, że współczesna sztuka niemiecka ugania się za pewnemi tylko zjawiskami życia, że problemem dla niej najbardziej interesującym jest brzydota, brzydota formy i treści. Cechy, właściwości szpetne, odpychające w modelu, — grafik — czy akwarelista niemiecki ujmuje z lubością, pasją, podnosi je do znaczenia symbolu. Brutalność narzucająca się, jaskrawa wyciera z akwarel, z ich kolorytu, zacieśnionego do barw surowych, ziemisto - brunatnych, brunatno - czarnych i zielono - szarych. Plastyczna, kompozycyjna zwartość i siła poszczególnych eksponatów jest wprost mistrzowska. W dziale grafiki wystąpili artyści o ustalonych już nazwiskach jak Liebermann, Orlik, Corinth, Scholz, Kokoschka, Jaeckel i szereg innych.

Nie o nazwiska nam jednak chodzi, — które dla publiczności polskiej częstokroć nie wiele mówią — ale o przegląd i wrażenie ogólne.

Siła konstrukcyjna, opanowanie techniki, potęga wyrazu, niczem niehamowana bezwzględność i brutalność: oto właściwości — cechujące dziesiątki eksponatów — w których — jak w soczewce, skupiły się promienie współczesnej psychiki niemieckiej.

Tow. „Sztuka" posiada istotnie wielką przeszłość. W stosunku do tej przeszłości, — 85-tą wystawa tej organizacji, otwartą w lokalu Zawodowego Związku Polskich Artystów Plastyków (Nowy Świat 19), znamionuje wyraźny odpływ sił twórczych. Dotyczy to zwłaszcza malarzy „firmowych", artystów, którzy niegdyś decydowali o znaczeniu i wielkości „Sztuki".

Walory żywsze, mocniejsze — reprezentuje generacja młodsza. Zwracają uwagę zwłaszcza obrazy olejne Pawła Dadleza. Malarz ten posiada wyjątkową siłę wyrazu plastycznego, zwartość kompozycyjną i niezbyt szeroką, ale mocną skalę barw, pulsujących życiem. Siła kolorystyczna cechuje również studja Zbigniewa Pronaszki. Szczególnie cenne jest studjum „Martwa natura", tworzące zespół barw czerwonych, brunatnych i ciemno - niebiesko - fioletowych.

Bardzo szeroką skalą barw i półtonów dysponuje artysta ze starszej generacji, Ignacy Pieńkowski. T. zn. barwy lokalne, u niego nie istnieją. Każda plama barwna jest w jego studjach zespoleniem barwy przedmiotu — z temi przemianami kolorystycznemi, które wywołują promienie słońca i atmosfera. Stąd też nie ma u niego barw surowych, materjalnych.

Jego studja krajobrazowe — to symfonje barw miękkich, delikatnych, przepojonych powietrzem i słońcem.

Niestrudzony w poszukiwaniu ciągle nowych wartości kolorystycznych jest Wojciech Weiss.

Jego studja aktów są to przedewszystkiem studja kolorystyczne przeprowadzane na ciele ludzkiem. Wrażliwość barwna Weissa jest wprost fenomenalna. Ciało ludzkie jest dla niego bryłą, na której grają nie tylko promienie słońca, ale która reaguje żywo na barwy otaczających ją przedmiotów. Zapatrzony w problemy kolorystyczne, Weiss posiada przytem niezrównaną siłę wyrazu plastycznego.

Zagadnienia kompozycji, — po za kompozycją ściśle kolorystyczną — Weissa nie interesują. Niejednokrotnie odbija się to ujemnie na całości jego studjów.

Czyste w kolorze, ale nieprzekonywujące — są studja krajobrazowe Wł. Jarockiego.

Stanisław Kamocki wystawił tylko jedna rzecz o zwartym, mocnym kolorycie „Martwą naturę".

Ze stanowiska sztuki kościelnej — zainteresowanie — co prawda wręcz negatywne — budzą — po za nic nie mówiącemi szkicami J. Mehoffera, — karton do dekoracji K. Sichulskiego i model gipsowy Jana Szczepkowskiego.

Karton Sichulskiego „Matka Boska Leśna" — kolorystycznie jest przeprowadzony szczęśliwie. Barwy boru sosnowego tworzą tutaj tło dla białej Zjawy Madonny. Kompozycja figuralna szwankuje natomiast mocno. Dotyczy to postaci aniołów, których ruch nie jest umotywowany żadnymi względami — i wprost chemicznie wyprany — z koniecznej w tym wypadku — powagi.

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa typu Madonny. Sichulski sięgnął tutaj do prymitywów ludowych, do drewnianych lalek przydrożnych. Tego rodzaju „ludowość" w zakresie sztuki religijnej— jest niedopuszczalna ze stanowiska wymogów Kościoła.

Sichulski orjentuje się doskonale w dziedzinie malarstwa dekoracyjnego, posiada świeżą, żywą skalę barw, operuje linją mocną, zdecydowaną — ale zawsze i wszędzie góruje w nim karykaturzysta. — Ten moment przejaskrawienia, występujący w ujęciu postaci, w ich typach, pomijanie wszelkich wskazań ikonograficznych — rujnuje niejednokrotnie całość, powoduje, że projekty jego — ze stanowiska sztuki kościelnej — nigdy naserjo traktowane być nie mogą.

Matka Boska — (płaskorzeźba, model w gipsie) J. Szczepkowskiego — dowodzi również zupełnego nieprzemyślenia istoty sztuki kościelnej.

Posługiwanie się formami przejściowemi, (w tym wypadku kubistycznemi) — w sztuce kościelnej — jest sprzecznością, godzącą w jej podstawy.

Eugenjusz Geppert, (wystawa w salonie sztuki Czesława Garlińskiego) jest artystą młodym, w którego studjach ruch i barwa zespalają się w żywą, ruchliwą, pełną wyrazu całość.

Artysta ten reprezentuje pewnego rodzaju eklektyzm, świadczący o poważnych studjach nad twórczością Michałowskiego, Vlaminck'a, Gericault'a i Delacroix'a. **Dr. M. Skr.**

KULTURA I SZTUKA

PREMJERA „NIESPODZIANKI" ROSTWOROWSKIEGO.

W teatrze im. Słowackiego w Krakowie odbyła się premjera „Niespodzianki" Karola Huberta Rostworowskiego. Sztuka odniosła wielki sukces. Publiczność premjerowa kilkakrotnie wywoływała autora, urządzając mu owacje.

SZTUKA POLSKA ZAGRANICĄ.

Związek polskich muzyków w Paryżu wystosował do szeregu wybitniejszych artystów muzycznych i dramatycznych w Polsce zaproszenia do występów w urządzanem przez Związek tournee propagandowem sztuki polskiej we Francji.

BEZ SZKIEŁ

ŚMIESZNE I OBURZAJĄCE.

Przedsiębiorstwa reklamowe powinny do arsenału argumentów, przemawiających za potęgą reklamy zaliczyć także Afganistan. Wszyscy dziś bowiem, począwszy od Pana Ministra, a skończywszy na Pannie Dziuni żądni są wiadomości kto maszeruje na Kabul, a kto na Dżellalahabad, (czy jak mu tam).

Ale, proszę Państwa, mówmy otwarcie. Czemu interesujemy się tą właśnie awanturą, a nie dziesięcioma innemi?

Przecież Beludżystan ma także ośm kilometrów toru kolejowego. Przecież emir Yadżpuru także nie umie pisać? nął gardło poprzedniemu emirowi, także swemu bratu. Przecież na wizytę radży Putraya (u vice - króla Indyj) także przybijano dywany gwoździami do ścian i tak że po odjeździe nie można się było doliczyć jedenastu łyżek srebrnych? Przecież emir Yadżpura także nie umie pisać? Przecież Radża Putany także zaczął brać kubany od bolszewików i także natychmiast z własnej ochoty zbuntowały się przeciw niemu szczepy północne, skutkiem czego obecnie w Radżputanie także toczy się wojna. Przyczem szczepy północne także walczą przy pomocy prywatnych karabinów maszynowych, również dostarczonych nawskroś prywatnie przez tegoż samego pułkownika Lawrence?

Czemuż więc, u licha, interesują nas tylko wielbłądy Aman Ully?

Skąd te nagłe wyjazdy korespondentów pism do Kandaharu? Do Kandaharu, który nie ma tak samo bruków, jak np. Przysucha, ma taką samą ilość mieszkańców, jak Przysucha, tak samo kozy na ulicach, jak Przysucha, i taką samą komunikację z Kabulem, jak Przysucha... t. zn. nie ma żadnej komunikacji? I Kandahar równo tyle wie o sytuacji w Kabulu, co i Przysucha? Więc dlaczego? Dlaczego Afganistan a nie Kimbar?

Oto dlatego, że Aman Ulla zrobił sobie reklamę, a Radża Putany i Kimbaru nie. Oto wszystko. Tajemnica Aman Ully, jest taka samą, jak tajemnica proszku, który sam pierze i kremu co godzina.

Ale ja mam dość tego. To jest śmieszne zasypywać mnie depeszami, że Ha - Bibulla zdobył na A - Manulle sześć Remingtonów i ośm Berdanów. (Głowę daję, że te Remingtony miały lufy, obwiązane sznurkiem, a Berdany miały raka).

To jest nawet oburzające: narażać mnie np. na pytanie ze strony Pani Lali i Panny Żabci:

— Very! Pan ma stosunki z prasą, i pewnie pan wie ile jest kilometrów z Kandaharu do Dżellalahabad?

I gdzie jest teraz Ha - Bibulla?

A ja, który mam wstręt do blagi, muszę (ratując honor prasy) kłamać, że trzysta czterdzieści sześć i że Ha - Bibulla cofa się właśnie na Holahahabad...

Powtarzam: dość już tej tak bezczelnie rozreklamowanej szopki. Dość mi tego Kandaharu. *Very.*

CO DO NAS PISZĄ

O OBOWIĄZEK INTELIGENCJI

Otrzymaliśmy charakterystyczny list z Wielkopolski, który drukujemy na tem miejscu bez zmian, wstrzymując się narazie od komentarzy.

„W N. 6-ym Polski, — pisze do nas p. W. B. B. — pojawił się niezmiernie interesujący artykuł pióra Ks. St. Mystkowskiego, pod tytułem: „Obowiązki inteligencji".

W artykule tym uskarża się Szanowny Autor, że w Ligach Katolickich poza terenem Zachodniej Polski inteligencja bierze bardzo skromny albo żaden prawie udział w pracach i w życiu Lig Katolickich, i że cały wobec tego ciężar spada na barki Duchowieństwa.

Nie mam prawa przemawiania w imieniu rodaków z innych dzielnic polski, z Kongresówki, Małopolski czy z Kresów Wschodnich, ale wydaje mi się, że dla wyjaśnienia sprawy, dla jej dobra niejako, należy jasno ją postawić. Dlatego też znajduję, iż słusznem będzie, kiedy się dla tego właśnie dobra sprawy głos słuszny zabierze, chociażby nie miało się innego do tego tytułu.

Stwierdzić zatem należy na wstępie, że istotnie na terenie Zachodniej Polski inteligencja przyjmuje żywy udział w pracach i w życiu Lig Katolickich. A dzieje się tak dlatego, że inteligencja ta stanowi stuprocentowe mieszczaństwo polskie w miastach i miasteczkach Polski Zachodniej, w szczególności Wielkopolski. To stuprocentowo polskie i stuprocentowo katolickie mieszczaństwo, którego — powiedzmy sobie otwarcie w oczy — prawie zupełnie niema w miastach innych naszych dzielnic, albo jest ono w znikomej gdzieniegdzie liczbie.

Zastępy inteligencji Wielkopolski, Pomorza i Śląska, tej inteligencji, stanowiącej trzon mieszczaństwa zachodnio polskiego, stworzyło Duchowieństwo polskie tych właśnie ziem. Niezapomniana praca Ks. Arcybiskupa Stablewskiego, Księży Patronów Augustyna Szamarzewskiego i Piotra Wawrzyniaka stworzyła prawdziwe cuda na zachodzie Polski. Ich to trudem wiekopomnym w znacznej bowiem mierze, jest, że na tym zachodzie polskim, w dobie największego ucisku pruskiego powstało stuprocentowo polskie mieszczaństwo, że mieszczaństwo to od szeregu lat stanowi niełada siłę, że ono to właśnie stworzyło ów stan samodzielności gospodarczej Wielkopolski przed wojną, o którym znany prof. Krantz, wykładający w osławionej Akademji poznańskiej, powiedział, że dzieli ją zaledwie krok jeden od samodzielności politycznej.

Tej właśnie inteligencji katolickiej, względnie tego właśnie silnego mieszczaństwa polskiego w innych dzielnicach naszych niema, albo znajduje się ono w stanie słabym, niedorozwiniętym, co niechaj darują mi szanowni moi rodacy z tych dzielnic, muszę tak nazwać po imieniu. Niema też dlatego i pracy tej inteligencji w życiu katolickiem społeczeństwa.

Cóż tedy należy czynić, ażeby ów stan odwrócić, przeobrazić, jak należy? Oto należy bezzwłocznie zabrać się do organizowania życia gospodarczego Polski na tych właśnie zasadach współdzielczych, wskazanych przez Księdza Augustyna Szamarzewskiego, Księdza Piotra Wawrzyniaka. Duchowieństwo musi sobie zadać trud zorganizowania takich samych właśnie i tak samo żywotnych patronatów we własnych kręgach działania, musi przyczynić się do wytworzenia w życiu gospodarczem tych dzielnic takich samych komórek społecznych i gospodarczych, jakie tworzyli w swoim czasie wielcy Szamarzewscy i Wawrzyniacy.

Trzeba pamiętać, że nie jedną abstrakcją żyje się i nie jedne rozmyślania starczyć mogą za samo życie. Życie należy rozumieć, jako twardą walkę o byt, o egzystencję. Ten zwycięża, kto jest silny. Trzeba tworzyć wszystkie możliwości pracy na chleb codzienny i na chleb idei. Rok rocznie wyjeżdża z naszego kraju około pół miljona rodaków w różne strony świata za chlebem, a tymczasem około 4 miljonów chociażby samych żydów siedzi w Polsce i tuczy się na Polsce, wcale nie myśląc o jakiejś własnej, naprawdę żydowskiej gdzieindziej poza Polską ojczyźnie.

Zdaniem mojem, Wielkopolanina, należy co prędzej przystąpić na terenie Kongresówki, Małopolski i Kresów wschodnich do pracy systemem wypróbowanym Księży Patronów wielkopolskich Szamarzewskiego i Wawrzyniaka! Inteligencji katolickiej dla pracy w życiu katolickiem i polskiem wówczas nie zabraknie.

W. B. B.

Z KRAJU

GDY IZRAEL JEST KRÓLEM...

(Korespondencja własna).

Białystok, dnia 24 lutego.

Obecny Magistrat m. Białegostoku składa się z czterech Żydów i trzech Polaków, z których jeden z powodu dłuższej choroby na posiedzeniach nie bywa. Korzystając z liczebnej przewagi i licząc na poparcie lewicy w Radzie Miejskiej, Żydzi układają budżet, który uwzględnia przedewszystkiem interesy ich własne.

Wydatki na szkolnictwo, szpitale, cele dobroczynne i t. p. w sposób prowokacyjny krzywdzą ludność chrześcijańską. Na budujący się Kościół — Pomnik, Magistrat wstawił do budżetu zaledwie Zł. 5.000. Spółdzielni „Zjednoczenie", która posiada kilkanaście filij w mieście, a obecnie wybudowała mechaniczną piekarnię, Magistrat gwarancji dla Banku Gospodarstwa Krajowego o długoterminowy kredyt, odmówił.

Wśród ludności polskiej, która według statystyki liczy 55 prc. ogółu, panuje wielkie oburzenie. Mieszkańcy Polacy m. Białegostoku, którzy pamiętają, jak w roku 1920 Żydzi zachowali się wobec wojska polskiego, nie mogą zrozumieć tolerowania przez nasze władze obecnych pocznań i prowokacyj żydowskich. To też rozpoczynają się samorzutne wiece i protesty. W dniu 24 b. m. odbyło się zebranie rodziców przy współudziale około 500 osób ze szkół: Męskiej Rzemieślniczo-Przemysłowej, Handlowej, Żeńskiej Przemysłowej i Gospodarstwa Domowego, na którem uchwalono następującą rezolucję:

— Większość żydowska Magistratu m. Białegostoku, podczas opracowywania preliminarza budżetowego miasta na rok 1929/30, korzystając ze swej przewagi liczebnej w Magistracie i na terenie Rady, odrzuciła wniosek polskich członków Magistratu, domagający się równego traktowania wszystkich Szkół zawodowych, a wstawiła do budżetu jako zapomogi dla dwu żydowskich szkół zawodowych 28 tysięcy zł., natomiast dla czterech szkół polskich tylko 5.500 zł.

Tak wysoce niesprawiedliwą i krzywdzącą polskie szkolnictwo zawodowe decyzję, większość żydowska Magistratu motywowała tem, że szkoły żydowskie nie otrzymują zapomóg państwowych, szkoły polskie zaś są albo państwowe lub społeczne, które otrzymują subsydja państwowe.

Zebrani w dniu 24 lutego 1929 r. w sali „Sokoła" rodzice młodzieży, uczęszczającej do polskich szkół zawodowych w Białymstoku, nie podzielając punktu widzenia członków Magistratu żydów, uchwalają zwrócić uwagę decydującym czynnikom na to, że:

1) Samorząd Miejski nie ma obowiązku udzielania hojnej pomocy finansowej tym szkołom, które zostały pozbawione takiej pomocy finansowej ze strony Państwa, jedynie tylko dla tego, że nie stosują się do wymagań, stawianych szkołom publicznym.

2) Z tego powodu Samorząd Miejski powinien jaknajmniej popierać te szkoły, które z powodu języka wykładowego, nie są dostępne dla dzieci wszystkich mieszkańców miasta.

3) Nie może mieć miejsca w Samorządzie miasta Polskiego specjalne popieranie szkół zawodowych z językiem wykładowym żydowskim — z krzywdą polskiego szkolnictwa zawodowego, które jest dostępne w Białymstoku dla wszystkich mieszkańców miasta.

4) Utrzymywanie, albo też subsydjowanie polskich szkół zawodowych przez Państwo, nie może być powodem do ich pokrzywdzenia przez Samorząd miejski, tembardziej, że szeregu potrzeb tych szkół Państwo nie zaspokaja, z czego powstaje dla samorządów terytorjalnych obowiązek pomocy szkołom tak w naukach jak i utrzymaniu niezamożnej młodzieży szkolnej.

Zebrani rodzice protestują przeciw ignorowaniu potrzeb polskiego szkolnictwa zawodowego w Białymstoku i wzywają Radę Miejską m. Białegostoku do powzięcia uchwały, przyznającej subsydja wszystkim szkołom zawodowym na zasadach słuszności i sprawiedliwości. Zasady te wymagają by podział środków finansowych miasta, przeznaczonych na pomoc szkołom zawodowym dokonany był proporcjonalnie do liczebności młodzieży w poszczególnych szkołach. P. L.

CZĘSTOCHOWA.

Częstochowa — Zurych.

W tych dniach odbyła się pierwsza rozmowa telefoniczna między Częstochową a Zurychem. Rozmowę prowadzili naczelnik Urzędu Pocztowego w Częstochowie z urzędnikiem Konsulatu Polskiego w Zurychu.

KATOWICE.

Pałac w Wiśle.

Śląski Urząd Wojewódzki z wiosną r. b. przystępuje do budowy pałacu w Wiśle na Śląsku Cieszyńskim, przeznaczonego na rezydencję zimową dla Prezydenta Rzeczypospolitej. Na budowę tę budżet tegoroczny województwa przewiduje kwotę 800 tys. zł. Pałac będzie murowany, dwupiętrowy, zbudowany w stylu nowoczesnym, wedle planów architekta Szyszko-Bohusza z Krakowa.

LWÓW.

Napad wilków.

Ostatniej nocy napadły wilki w ilości 17 sztuk na zabudowania gajowego lasów magistrackich na Kleparowie, na granicy Rzęsny Polskiej. Widok ognia wznieconego przez gajowego odstraszył wilki. Stado zbiegło w okolicę Brzuchowic, nie wyrządzając żadnych szkód.

Oczyszczanie torów.

Od wieczora dnia 25-go b. m. na terenie całej niemal Kolejowej Dyrekcji Lwowskiej padał śnieg. Warstwy śniegu o kilkunastu centymetrach wysokości pokryły tor kolejowy. Śnieg usuwany jest przy pomocy pługów śnieżnych, które obsługuje kompanja robotników kolejowych. Ruch kolejowy w obrębie dyrekcji odbywa się mimo śniegu normalnie, z wyjątkiem kilku linij lokalnych.

POZNAŃ.

Ś. p. Czesław Bugzel.

Dnia 23-go o godz. 6-ej wieczorem zmarł nagle wiceprezes Rady Miejskiej, dyrektor poznańskiego Banku Ziemian, Czesław Bugzel lat 42. Powracając z Zakopanego, w drodze prawdopodobnie nabawił się anginy i zmarł wskutek wewnętrznego krwotoku płuc. Zmarły brał czynny udział w instytucjach społecznych i filantropijnych i cieszył się ogólną sympatją obywateli. Ś. p. Bugzel położył wielkie zasługi około ukształtowania się samorządu miasta Poznania i od chwili powstania Polski był wiceprezesem Rady Miejskiej oraz brał wybitny udział w jej pracach.

Ś. p. Oskar Callier.

Dnia 23-go b. m. zmarł w Poznaniu w wieku lat 83 Oskar Callier, prezes Towarzystwa Uczestników Powstania z r. 1863. Callier był profesorem gimnazjum im. Marcinkowskiego oraz był autorem szeregu dzieł naukowych z zakresu literatury i lingwistyki. Należał w Poznaniu do postaci bardzo znanych i popularnych i cieszył się ogólnym szacunkiem.

SOSNOWIEC.

O nadużycia celne.

W związku z głośną sprawą o nadużycia w urzędzie celnym w Sosnowcu, której rozpatrywanie przez Sąd Okręgowy zostało zawieszone do dnia 27 b. m., aresztowano dnia 25 b. m., z polecenia prokuratora, miejscowego kupca Berka Sztajnica, oskarżonego o namawianie świadków do składania fałszywych zeznań na korzyść oskarżonych Hamczyka i Gołębiowskiego. Aresztowany Sztajnic był jednym z głównych nabywców towarów licytowanych przez urząd celny.

ŻYCIE GOSPODARCZE

STAN PRAC NA P. W. K. W POZNANIU

W sobotę, dnia 23-go b. m. o godz. 10-ej przed południem odbyło się w gmachu Dyrekcji PWK. siódme posiedzenie Rady Głównej — organu nadzorczego Powszechnej Wystawy Krajowej.

W obradach, którym przewodniczył prezes Rady, prezydent m. Poznania Ratajski, wzięli udział: reprezentanci Rządu: Minister dr. Karol Bertoni, komisarz wystawy rządowej i inż. Przanowski, dyrektor dep. Ministerstwa W. R. i O. P., członkowie Rady: dyrektor Barciński, starosta Begale, ks. Witold Czartoryski, dyrektor Ciszewski, prezes Donimirski, senator Hedinger, prezes Herse, inż Jeziorański, prezes Jura, prezydent Kasprowicz, b. Minister Kiedroń, prezes Marchlewski, dyrektor Niedzielski w zast. posła Przedpełskiego, poseł Olewiński, prezes Otmianowski, prezes Wilkoński, prezes Wdziekoński, prezes Żychliński i p. Czermiński w zast. posła Stolarskiego. Nadto w posiedzeniu brali udział członkowie zarządu i dyrekcji PWK. z prezesem zarządu dr. Wachowiakiem na czele.

Po zagajeniu obrad przez Prezydenta Ratajskiego i załatwieniu zwykłych formalności, prezes zarządu i naczelny dyrektor PWK. dr. Wachowiak wygłosił obszerny referat sprawozdawczy z działalności zarządu, dyrekcji i poszczególnych wydziałów.

Referat o stanie przygotowań wystawy przemysłowej wygłosił członek zarządu PWK., prezes Samulski. Referat o stanie organizacji działu rolnictwa na PWK. wygłosił członek PWK., prezydent Szulczewski, który w przemówieniu swem uplastycznił wszechstronność zagadnień rolniczych i podkreślił trudności, jakie sprawa należytego zorganizowania tego działu Wystawy nasuwa. Sprawozdanie o obecnym stanie robót w „Pałacu Sztuki", gdzie będzie się mieścić wystawa zbiorowa stowarzyszeń artystycznych, wygłosił dyrektor Działu Sztuki, prof. Pruszkowski.

Po referatach kooptowano do Rady Głównej w myśl przedłożonego wniosku p. senatora Jewelowskiego, jako przedstawiciela komitetu wystawowego w. m. Gdańska i dokonano wyboru komisji dla załatwienia w imieniu Rady wniosków o powołanie komisyj sędziowskich dla odznaczeń, w skład której weszli pp.: Ratajski, Gościcki, Kiedroń, Pernaczyński, Jeziorański, Begale, Jura, Hedinger W. i Wilkoński.

W rezultacie dyskusji Rada Główna przyjęła szereg rezolucyj, które w streszczeniu brzmią jak następuje:

Rada Główna wyraża Zarządowi i Dyrekcji podziękowanie i gorące uznanie za ich działalność i odnośnie do sprawy udziału Rządu w kosztach jeneralnych Wystawy podziela całkowicie stanowisko Zarządu w przekonaniu, że Rząd przyspieszy swe decyzje, gdyż inaczej tok prac około wielkiego narodowego dzieła poważnie mógłby ucierpieć.

Rada Główna, biorąc pod uwagę z jednej strony świadczenia, jakie poniosła Wystawa na rzecz rolnictwa, z drugiej strony korzyści, jakie rolnictwo odniesie z wystawy, w myśl uchwał Komitetu Rolniczego wzywa rolników, aby w zrozumieniu interesów rolnictwa i tak ściśle z nim związanego interesu społeczeństwa przystąpili do udzielenia subwencji na rzecz PWK., jak to już uczyniły przemysł i samorządy.

Rada Główna, przejęta głęboką troską o powodzenie Wystawy i honor narodu, zwraca się z wezwaniem do wszystkich wystawców, by ścisłem przestrzeganiem wyznaczonych terminów i bezwzględną punktualnością ułatwili Zarządowi Wystawy terminowe wykończenie prac.

Rada Główna stwierdza z zadowoleniem solidarny udział wychodźtwa polskiego w Wystawie i z radością przyjmuje do wiadomości fakt zjednoczenia się Polonji Amerykańskiej pod hasłem wielkiego dzieła ogólno - narodowego.

W zakończeniu obrad Rada Główna zwiedziła tereny Wystawy.

PRODUKCJA ROPY WZRASTA.

Przemysł Chemiczny donosi, że światowa produkcja ropy w ostatnich dwóch latach przedstawia się, jak następuje (w tonnach):

Stany Zjednoczone w r. 1927 120 miljonów, w 1928 r. 119 milj.; Wenezuela w 1927 r. 8,400,500, w r. 1928 14 miljonów 50,000; Rosja w 1927 r. 10,389,400, w 1928 r. 11,760,000; Meksyk w 1927 r. 8,540,000, w 1928 r. 6,450,000; Rumunja w 1927 r. 3,661,000, w 1928 r. 4,185,000; Kolumbja w 1927 r. 1,998,000, w 1928 r. 2,667,000; Polska w 1927 r. 722,590, w 1928 r. 755,000.

Razem: w 1927 r. 153,711,490, w 1928 r. 158.837,000.

Cyfry powyższe, opierające się na ścisłych danych statystycznych (oprócz 4-go kw. 1928 — przybliżone), wykazują, że produkcja światowa ropy wzrosła.

LINJA KOLEJOWA TURKIESTAN — SYBERJA.

Linja kolejowa, która ma połączyć Turkiestan z Syberją, jest już gotowa na odcinku od Semipałatyńska do Taszkentu, przez Alma - Ata, wynoszącym 520 klm. długości.

Całkowicie wykończona linja ma być oddana do użytku w roku 1930. W roku bież. na budowę przeznacza się sumę, w wysokości 58 miljonów rubli.

KSIĄŻECZKI CHLEBOWE W MOSKWIE.

Zastępca kierownika moskiewskiej sekcji handlowej, Leonidow, oświadczył, że książeczki do zakupu chleba wprowadzono m. in. celem zapobieżenia wywożeniu chleba do innych prowincyj, gdzie ceny są wyższe. Wzrost cen na chleb byłby niekorzystny dla warstw pracujących.

Wprowadzenie książeczek przyczyni się do zwiększenia ilości chleba w Moskwie, bez zmiany obecnej ceny dla robotników i pracujących. Ludność nie robocza i przyjezdni będą mogli nabywać jedynie chleb pszenny po cenach wyższych.

Z GIEŁDY

SYTUACJA WALUTOWA I AKCYJNA

DN. 26 LUTEGO, GODZ. 8 WIECZ.

Dewizy New-York notowano 8.90. Tranzakcje międzybankowe kablem New-York przeprowadzano na 891.95 za 100 dolarów. Na rynku dewiz europejskich większych zmian nie notowano. Między bankami płacono za dewizę Berlin 211.70, a za dewizę Gdańsk 173.05. Prywatnie notowano dolary 8.89, ruble złote 4.60 i pół, czerwońce sowieckie 1.90 dolarów.

Na rynku akcyjnym panowała tendencja niejednolita. Notowano zwyżkę następujących akcyj: Bank Polski z 176.50 na 177.00, Warszawski Cukier z 43.50 na 44.00, Węgiel z 86.00 na 87.00, obniżyły się natomiast: Nobel z 22.00 na 21.50, Modrzejów z 30.50 na 30.00, Ostrowiec z 106.00 na 105.25 i „Siła i Światło" z 141.00 na 140.00. W dziale papierów państwowych notowano zniżkę 5 proc. Premjowej Pożyczki Dolarowej z 104.50 na 103.00. Dla listów zastawnych ziemskich i prowincjonalnych tendencja mocniejsza, dla L. Z. m. Warszawy słabsza.

W prywatnych obrotach poza giełdowych notowano: Bank Polski 177.00. Starachowice 32.25, Modrzejów 30.00, Lilpopy 36.50, Rudzki 41.00, Węgiel 87.00, Cukier 44.00.

IMIENINY J. E. KS. KARDYNAŁA KAKOWSKIEGO

Wczoraj z okazji uroczystości Swego Patrona J. Emin. Ks. Kardynał Kakowski odprawił w kaplicy pałacu arcybiskupiego uroczystą Mszę św., której wysłuchali alumni Seminarjum Duchownego z Ks. Regensem infulatem Fiatowskim na czele oraz zgromadzenia zakonne.

Po Mszy św. złożył życzenia Jego Eminencji jeden z alumnów Seminarjum Duchownego w Warszawie. Ks. Kardynał w serdecznych słowach podziękował za złożone życzenia młodzi duchownej oraz zebranym zgromadzeniom.

O godz. 9-ej rano w kościele archikatedralnym św. Jana J. Eks. Ks. Biskup Szlagowski odprawił solenne nabożeństwo na intencję dostojnego Solenizanta w obecności J. Eks. Ks. Biskupa Galla, Kapituły Warszawskiej oraz licznego zastępu duchowieństwa archidjecezji i wiernych.

Po południu od godz. 4-ej do 6-ej składali J. Emin. Ks. Kardynałowi życzenia przedstawiciele Rządu, Jeneralicji, Dyplomacji, Sejmu i Senatu, władz miejskich, prasy, młodzieży akademickiej oraz szerokich kół towarzyskich stolicy. O g. 5-ej przybył złożyć osobiście życzenia P. Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki w towarzystwie adjutanta p. Jurjewicza.

Ś. P. KS. KANONIK WINCENTY SUPREN

Dnia 13-go lutego b. r. zmarł w Garwolinie po krótkiej chorobie ks. kanonik Wincenty Supren.

Urodzony w r. 1851 w Czemiernikach z. Lubelskiej, po skończeniu szkoły średniej, wstępuje do Seminarjum Duchownego w Lublinie, które wysyła Go, jako wybitnie zdolnego do Akademji Duchownej w Petersburgu. Skończywszy ją w r. 1876 ze stopniem Magistra św. Teologji, w tymże roku wyświęcony na kapłana, zostaje mianowany prefektem w Zamościu. Gorący patrjota, pamiętny losu dwóch swych wujów, księży Paśnikowskich, którzy zginęli w powstaniu 1863 r., naraża się władzom rosyjskim zabronieniem młodzieży chodzenia w „galówki" do cerkwi, zostaje usunięty z prefektury i przerzucany po wikarjatach. Wreszcie zostaje wikarjuszem w Łaskarzewie, gdzie w roku 1883 zostaje proboszczem. Na stanowisku tem przebywa lat 29, pracując niezmordowanie nietylko w kościele, nad duszami swych parafjan, ale w czasach najgorszego ucisku prowadząc wytężoną pracę społeczną. Tercjarstwo, surowo przez Rosjan prześladowane, jest dla ks. kanonika Suprena środkiem szerzenia oświaty. Zakłada kasę pożyczkowo - oszczędnościwą, prowadzi bibljotekę parafjalną, w czasie częstych plag pożarów, niszczących prawie doszczętnie miasteczko Łaskarzew, z narażeniem życia ratuje mienie swych parafjan i dopomaga pogorzelcom. W 1912 zostaje proboszczem i dziekanem w Garwolinie, gdzie znów swą pracą ofiarną, niestrudzoną zyskuje miłość powszechną. W czasie wojny jest w prezydjum Komitetu Obywatelskiego. W najtrudniejszych warunkach powojennych buduje piękną plebanję. Dom jego otwarty był dla potrzebujących pomocy tak materjalnej, jak i moralnej. W r. 1919 mianowany przez J. E. Biskupa Podlaskiego kanonikiem katedralnym kapituły podlaskiej, doczekał się we wrześniu r. 1926 uroczystego 50-lecia kapłaństwa.

Mając lat blisko 78, nie obawiał się trudu i niewygód. W czasie ostatnich strasznych mrozów, mając chorego wikarjusza sam jeździł do chorych, chodził na eksporty. Codziennie rano o 6-ej w konfesjonale, nie opuścił nigdy odprawienia niedzielnej sumy. Żadne perswazje nie mogły go odciągnąć od spełnienia obowiązków kapłańskich.

Przeziębiwszy się w kościele i zaraziw szy ciężką grypą padł jak żołnierz Chrystusowy na posterunku. Pochowany został w umiłowanym przez się Łaskarzewie jak dobry pasterz wśród wiernych parafjan na wieczny spoczynek. Cześć świetlanej pamięci kapłana wedle Myśli Bożej!

W OBRONIE NIEROZERWALNOŚCI MAŁŻEŃSTWA

Dnia 26-go lutego odbył się pierwszy odczyt poświęcony sprawom obrony Małżeństwa Katolickiego, urządzony przez Towarzystwo im. Piotra Skargi.

Po zagajeniu przez przewodniczącego Senatora Balińskiego pierwszy zabrał głos dr. K. M. Morawski. Mówca zobrazował potęgę opinji publicznej i jej znaczenie w kampanji, podjętej przez obóz katolicki przeciw propagandzie rozwodów i ślubów cywilnych. Zdaniem mówcy, w Polsce bezwiednie szerzy się bolszewizm społeczny, moralny, a nawet „salonowy", który wkracza do ognisk rodzinnych, chcąc je zniszczyć i zniweczyć. Zaznaczył przytem, że tylko obóz wrogi katolicyzmowi jest w Polsce zorganizowany i to zorganizowany świetnie. Katolicy są w rozsypce, nadzwyczaj często wysługując się nieświadomie kierunkom wcielającym w życie zasady antykatolickie. Nadzwyczaj ciekawe są dzieje walki pierwszych chrześcijan, by pogląd o nierozerwalności małżeństwa zaszczepić w szerokich rzeszach społeczeństwa. W dawnej Polsce panował pogląd, że małżeństwo jest rzeczą świętą. W odrodzonej Rzeczypospolitej pierwszy Zjazd Katolicki zmuszony był poświęcić swe obrady obronie węzła małżeńskiego. Mówca zakończył swe przemówienie zdaniem, że podział na obóz Wiernych wyznawców Nauki Chrystusowej i na Jej wrogów musi być jaknajszybciej przeprowadzony. Na „letnich" katolików miejsca w Polsce niema.

Drugim mówcą z kolei był nestor działaczy katolickich hr. Michał Sobański. Mówca w wypowiedzianem ze swadą przemówieniu, dał obraz uczuć katolickich większości społeczeństwa polskiego. Jest ono terroryzowane przez antykatolicką, bolszewicką i żydowską mniejszość. Dawszy świetny obraz walki obozu masońskiego z katolicyzmem w Polsce, mówca stwierdził, że dąży on do wywołania wojny religijnej. Wojna ta musi być jednak zwycięską dla Kościoła! Przykładem są tego Włochy, które po tylu latach walki musiały uznać Kościół i autorytet jego Zwierzchnika. Jeżeli więc chcemy uniknąć podobnej walki i rozbicia, musimy stanąć ławą w obronie naszych postulatów, nie dopuścić do uchwalenia praw antykatolickich, oraz wymagać stale, by rządy nasze były naprawdę katolickie, a w Sejmie i Senacie zasiadali posłowie i senatorowie, wierni synowie Kościoła.

Na zakończenie zebrania Sen. Baliński odczytał rezolucję, potępiającą próby wprowadzenia prawodawstwa antykatolickiego, oraz wzywającą katolików do walki z wszelkiemi zakusami w tej dziedzinie. Rezolucja została przyjęta jednogłośnie.

eskaem.

SĄD

PROCES MAŻEWSKIEGO

Na ostatniem posiedzeniu gospodarczem Sądu Apelacyjnego wyznaczony został na 26 marca proces b. radcy prawnego Banku Gospodarstwa Krajowego adw. Mażewskiego. Jak wiadomo, adwokat Mażewski, pociągnięty do odpowiedzialności przez Nadzwyczajną Komisję do Walki z Nadużyciami, został przez Sąd Okręgowy uniewinniony. Sprawa ta rozpatrzona zostanie powtórnie, wobec skargi prokuratora.

KRONIKA

LUTY 27 ŚRODA	Dziś: Leandra Jutro: Romana Wschód słońca g. 6.28 Zachód godz. 17.10 Wschód księżyca 21.48 Zachód godz. 8.2

STAN POGODY.

Dnia 26-go b. m. rankiem panowała w Polsce pogoda pochmurna z opadami śnieżnemi i miejscami mglista. W znacznej części kraju panował lekki mróz, zwłaszcza w całej Małopolsce; natomiast umiarkowanie mroźno było na północnym wschodzie. W szczególności o g. 7 zanotowano: —16 st. na północy Wileńszczyzny, około — 10 st. na Polesiu, Podlasiu, w Poznańskiem i częściowo na Pomorzu, w pozostałych okolicach było znacznie cieplej, w Małopolsce nawet od —1 do —3 st. Wysoko w Tatrach już rano zanotowano plus 1 st.

Opady za dobę ubiegłą wystąpiły niemal w całej Polsce; jednak były nieznaczne. Szata śnieżna nie wykazuje większych zmian: najgrubsza leży w Kieleckiem, na Mazowszu, Pojezierzu Prusko - Mazurskiem, na Wołyniu i w Tatrach, najcieńsza na Polesiu w Krakowskiem.

W Warszawie o godz. 10-ej rano było pochmurno, padał śnieg przy temperaturze — 8.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: w całym kraju przeważnie pochmurno, miejscami z opadami śnieżnemi. Rankiem mglisto. Na południu Polski temperatura w pobliżu zera st., pozatem mróz słabnący. Słabe wiatry miejscowe lub cisza.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

Dziś w kościele św. Józefa Oblubieńca (po Karmelickim) o godz. 4-ej po poł. odbędzie się nabożeństwo pasyjne z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, odśpiewaniem Gorzkich Żalów, nauką pasyjną, którą wygłosi ks. prof. Żelazowski, procesją i udzieleniem błogosławieństwa.

Nabożeństwo różańcowe z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i błogosławieństwem odbędzie się dziś o godz. 6-ej wiecz. w kościele Matki Boskiej Częstochowskiej przy ul. Łazienkowskiej.

Rekolekcje parafjalne rozpoczną się dziś w kościele św. Jadwigi na Pelcowiźnie. O godz. 6-ej wiecz. po. odśpiewaniu hymnu Veni Creator i udzieleniu błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem, wygłoszona zostanie nauka wstępna. Jutro i pojutrze również w godzinach wieczornych głoszone będą konferencje i nauki. w sobotę, dnia 2 marca po południu odbywać się będzie spowiedź św., w niedzielę zaś o g. 6-ej odprawiona zostanie na intencję rekolektantów Msza św., w czasie której udzielona zostanie Komunja św. Po odśpiewaniu hymnu Te Deum rekolektanci otrzymają błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem.

Jutro w kościele Archikatedralnym św. Jana o godz. 9-ej odprawiona zostanie ku uczczeniu Najświętszego Sakramentu uroczysta Msza św., zwana Cibavit z procesją i błogosławieństwem.

W kościele św. Kazimierza (PP. Sakramentek) jutro odbywać się będzie nabożeństwo z całodziennem wystawieniem Najświętszego Sakramentu. Msza św. o godz. 10-ej, nieszpory o 4, po ukończeniu których odprawione zostanie nabożeństwo pasyjne.

RZYM I PAPIEŻ.

Odczyt pod tym tytułem wygłosi p. Czerwiński we środę dn. 27 b. m. o g. 6 wieczorem w Katolickim Związku Polek.

Wstęp wolny. Udział członków konieczny.

SYGNALIZACJA PRZED POWODZIĄ.

Starostwo grodzkie Praga i komisarjat policji wodnej, prowadzący akcję zabezpieczenia stolicy przed skutkami powodzi, ustaliły specjalną sygnalizację dla posterunków nadbrzeżnych w czasie powodzi. Nakaz ewakuacji poszczególnych odcinków wybrzeża wiślanego sygnalizowany będzie syrenami i reflektorami świetlnemi. Specjalne sygnały dawane będą o stanie wody. Dla ewakuacji mienia ludności i bydła przygotowany został specjalny tabor samochodów ciężarowych.

DOWODY OSOBISTE.

Wobec licznych zgłoszeń do magistrackiego Biura Paszportowego o zmianę dotychczasowych dowodów osobistych na nowe, wyjaśniają władze administracyjne, że wymiana dowodów wydanych przez starostwa na prawach ekspozytur Komisarjatu Rządu w Warszawie, jest zupełnie bezcelowa. Dowody są bowiem wa żne i mają nawet większe znaczenie od dowodów samorządowych, są one bowiem dokumentem stwierdzającym przynależność państwową polską, czego dowody tożsamości, wystawiane przez samorządy, nie zawierają.

O NORMALNY RUCH ULICZNY.

Komisarjat Rządu porozumiał się z zakładem oczyszczania miasta, by śnieg przedewszystkiem był zwożony z ulic ciaśniejszych, gdyż sterty śniegu zajmują na niektórych ulicach cały chodnik, tamując normalny ruch.

POŻAR NA LOTNISKU CYWILNEM.

Dnia 26-go b. m. o godz. 12-ej wybuchł pożar w szopie mieszkalnej, znajdującej się na lotnisku cywilnem od strony ul. Topolowej. Szopa położona była nieopodal hangarów „Aeroklubu" akademickiego i naprzeciwko hangarów warsztatów należących do L. O. P. P. Pierwszy spostrzegł buchający dym kierownik warsztatów p. K. Piskor, który natychmiast wezwał do ratunku swój personel oraz zaalarmował straże miejskie i straż lotniska wojskowego, następnie przy pomocy posiadanych 12 gaśnic automatycznych zlokalizowano pożar przy współpracy obecnych z Aeroklubu akademickiego. Tymczasem przybyły wszystkie oddziały straży ogniowej, z których dogaszaniem zajął się oddział 3-ci pod kierownictwem kpt. Hassa i około godz. 12.30 ogień zlokalizowano.

W szopie, któr padła doszczętnie ofiarą ognia, było dwu izbowe mieszkanie, należące do mechanika Aeroklubu akademickiego, Władysława Laudańskiego.. Była to szopa trzyokienna, drewniana, której ściany wysłane były słomą pomiędzy deskami. Pożar powstał wskutek pozostawienia szopy i żelaznego pieca, płonącego na 15 minut bez dozoru, ponieważ mechanik Laudański udał się zapuszczać motor awionetki.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.

Wczoraj w południe 8-letni Zygmunt Miller, syn budowniczego Wystawy Powszechnej Krajowej w Poznaniu zjeżdżał saneczkami z dużej zaspy śnieżnej na środek jezdni. W tym czasie przejeżdżał pusty wóz, na którym znajdował się Paweł Traczyk (Piotrkowska 5). Chłopiec dostał się wraz z saneczkami pod koła wozu, doznając poranienia głowy. Lekarz Pogotowia Prywatnego (500), po nałożeniu opatrunku przewiózł chłopca w stanie ciężkim do lecznicy „Omega" (Al. Jerozolimska 51). Tam lekarze niezwłocznie dokonali operacji, stwierdzając u Millera trepanację czaszki.

REKOLEKCJE.

Rekolekcje dla żeńskiej młodzieży akademickiej odbędą się dnia 27 i 28 b. m. oraz dn. 1-go marca, spowiedź dnia 2-go marca, Komunja św. dn. 3-go marca o g. 10-ej rano. Konferencje wygłosi Ks. Dr. Mauersberger w ogrzanej zakrystji kościoła akademickiego św. Anny. Początek konferencyj o godz. 20-ej. Wstęp tylko dla młodzieży akademickiej za okazaniem legitymacji.

O rekolekcjach dla akademików i ogólno akademickich wydany będzie osobny komunikat.

Zwyczajem lat ubiegłych Katolicki Związek Polek organizuje rekolekcje wielkopostne dla członkiń swoich i pokrewnych instytucyj. Rekolekcje prowadzić będzie J. E. Ks. Dr. Arcybiskup Teodorowicz, rozpoczną się dnia 18-go marca, o godzinie 6-ej wieczorem, odśpiewaniem Veni Creator, błogosławieństwem Przenajświętszego Sakramentu, poczem nastąpi pierwsza konferencja.

Karty wstępu wydaje kancelarja Katolickiego Związku Polek, Krakowskie Przedmieście 36, od godz. II-ej do 3-ej popoł.

OD ADMINISTRACJI.

Do numeru dzisiejszego dołączamy blankiety P. K. O. i zapraszamy wszystkich naszych Czytelników, którym dotych czas wysyłaliśmy okazowo nasze pismo, ażeby zechcieli je na miesiąc przyszły zaprenumerować.

„Polska" jest dziennikiem szczerze katolickim, nie służy żadnej partji, stoi wiernie na straży ideałów narodowych. Egzystencję swoją „Polska" opiera wyłącznie na poparciu społeczeństwa. Niechaj też nikt, kto nazywa się katolikiem i jest dobrym Polakiem, nie usuwa się od prenumerowania „Polski", ale wytęży wszystkie siły, ażeby zjednać jej jak najwięcej zwolenników i prenumeratorów w gronie najbliższych swych przyjaciół i znajomych.

Administracja „Polski".

POWÓDŹ W SZPITALU.

Wczoraj o godz. 10 min. 30 pracujący w suterenach przy kuźniach jak również i służba szpitala Dzieciątka Jezus, zamieszkująca w suterenach przerażeni byli strumieniami wody, która nagle zaczęła wydobywać się z muru, zalewając wszystkie sutereny, mieszkania i archiwum szpitala, gdzie mieszczą się książki i akta jeszcze z 1801 roku. Zawiadomiony o wypadku intendent szpitala, Sylwester Markowski niezwłocznie zaalarmował inspekcję rur wodociągowych i kanalizacyjnych oraz 3-ci oddział straży ogniowej. Pogotowie straży zajęło się wypompowywaniem wody, która była już powyżej kostek, następnie zaś przybyło pogotowie techniczno - kanalizacyjne, które zamknęło główną rurę. Zawdzięczając energji i sprężystości intendenta szpitala, który niezwłocznie polecił służbie przenosić zagrożone akta i papiery do kancelarji, wszystkie one ocalały.

ODMRAZANIE HYDRANTÓW.

Wobec tego, że było już kilkanaście pożarów, z których kilka dość groźnych, a spowodowanych jedynie brakiem dostatecznej ilości wody, wskutek zamarźnięcia jej w ulicznych hydrantach pożarnych, inspekcja rur wodociągowych i kanalizacyjnych już od kilku dni zajęła się odmrażaniem zamarźniętych hydrantów. Za kilka dni wszystkie hydranty w stolicy będą, na wypadek pożarów, funkcjonować normalnie.

BRATOBÓJSTWO.

We wsi Klamry (pow. Chełmno na Pomorzu) w mieszkaniu gospodarza Bilińskiego rozegrała się śmiertelna bratobójcza walka. Pomiędzy 58-letnim Janem Bilińskim, a synem jego, 26-letnim Janem wynikła gwałtowna sprzeczka. W pewnej chwili wyrodny syn porwał za kij i począł nim zadawać ciosy ojcu. Na krzyk jego przybiegł z sieni, rą biący w tym czasie drzewo, młodszy syn, 20-letni Stanisław, który widząc znęcającego się nad ojcem starszego brata, rzucił się na niego. Pomiędzy braćmi rozegrała się straszna walka. Nie panujący wtedy już nad sobą młodszy brat, schwycił siekierę i zadał nią straszny cios w głowę starszemu bratu, który bez życia zwalił się w kałużę krwi na podłogę. Śmiertelnie rannego przewieźli sąsiedzi do szpitala w Chełmnie, w drodze jednak zmarł. Tymczasem zabójca w towarzystwie ojca zgłosił się niezwłocznie na posterunek policyjny w Chełmnie, gdzie o strasznym czynie zameldował.

TEATRY

REPERTUAR.

Teatr Wielki daje dziś lubianą egzotyczną operę „Lakme" z udziałem pań: Olginy w roli tytułowej, Leskiej, Karwowskiej, Szereszewskiej, Węgrzynówny i panów: Dobosza, Mossoczego, Ivo, Janowskiego, Tokarzewskiego, Popławskiego, Brodnickiego i Trembickiego. Przy pulpicie kapelmistrzowskim stanie dyr. Emil Młynarski.

We czwartek dawno niegrana Pucciniowska „Madame Butterfly" ze znakomitą odtwórczynią roli tytułowej p. Heleną Lipowską i z udziałem p. Leskiej i panów: Wrońskiego i Wiśniewskiego w partjach naczelnych. Dyryguje p. Dołżycki. W piątek melodyjna opera Bizeta „Poławiacze Pereł".

Sobotnia premjera „Zmierzchu bogów" została odłożona do przyszłego tygodnia, z powodu niedyspozycji trzech artystów. Grana będzie w sobotę „Syrena" Maliszewskiego".

Teatr Narodowy. Arcydzieło Słowackiego „Fantazy" czyli „Nowa Dejanira" grana będzie dziś po raz 15-ty z rzędu ze znakomitymi wykonawcami ról głównych pp.: Solska - Grosserową, Osterwą, Węgrzynem, Solskim, Rotter-Jarnińską, Chmielińskim, Staszkowskim, Majdrowiczówną, Halską w przepięknych dekoracjach pomysłu prof. Drabika.

W próbach codziennych pod kierunkiem dyr. Solskiego sztuka Stanisława Szpotańskiego „Batory", nagrodzona na konkursie lwowskim.

Teatr Nowy. Dziś po raz 40-ty z rzędu komedja Jerzego Szaniawskiego „Adwokat i róże".

Teatr Letni. Dziś lekka komedja „Panienka z dancingu".

DZIŚ W TEATRACH MIEJSKICH:

Wielki: o 8-ej: Lakmé.

Narodowy: o 8-ej: Fantazy.

Nowy: o 8-ej Adwokat i róże.

Letni: Panienka z Dancingu o g. 8-

Teatr Polski gra codziennie wesołą komedję Hemara „Dwaj panowie B.".

Teatr Polski:
o 8-ej :Dwaj panowie B.

Teatr Mały. Dziś i jutro komedja Stefana Kiedrzyńskiego p. t.: „Miłość bez grosza".

Teatr Mały:
o 8-ej. Miłość bez grosza.

„DON JUAN" ST. MIŁASZEWSKIEGO.

W przyszły wtorek, dnia 2-go marca Dyrekcja Teatru Narodowego wznawia wspaniałą sztukę St. Miłaszewskiego p. t.: „Don Juan", niegraną od dwóch lat. Wznowienie to będzie połączone z jubileuszem 25-lecia pracy scenicznej jednego z najświetniejszych artystów polskich, ulubieńca publiczności, Józefa Węgrzyna, który jak wiadomo w sztuce tej tworzy kreację pierwszorzędną. Jubileusz swój postanowił p. Węgrzyn obchodzić skromnie, tylko w kółku koleżeńskiem.

„Don Juan", który po 100 przeszło przedstawieniach w pełni powodzenia zeszedł z repertuaru, ukaże się w następującej obsadzie ról głównych: p. Węgrzyn, Majdrowiczówna, Rotter - Jarnińska, Jarszewska, Szymański, Justjan, Bay - Rydzewski i w znakomitej reżyserji dyr. Chaberskiego.

MUZYKA

KONCERT NA WPISY SZKOLNE.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów szkoły muzycznej im. Karłowicza odbędzie się dziś dn. 27 b. m. koncert w sali Konserwatorjum, przy udziale prof. Rosenblumówny (fortepian), Wernikówny (fortepian) i Barenblatta (skrzypce). W programie: Bach, Saint - Saens, Maklakiewicz, Beethoven, Schubert, Liszt, Paderewski, Debussy, Albenis, Prokofjew. Bilety sprzedaje kancelarja szkoły przy ul. Złotej 30.

JAN DAHMEN W KONSERWATORJUM.

Słynny skrzypek holenderski, Jan Dahmen, grać będzie w sali Konserwatorjum jutro t. j. w czwartek, dnia 28 b. m. bardzo efektowny program skrzypcowy. Artysta ten słynie w stolicach europejskich jako skrzypek o wielkiej kulturze artystycznej. Przy akompanjamencie Mony Dahmen wykona artysta koncert B - moll Tarciniego, koncert A - moll Dworzaka, Balladę Krzyżanowskiego oraz utwory Sarasatego i innych. Bilety sprzedaje tilja kasy Teatrów Miejskich, Marszałkowska 98, „Orbis".

RECITAL 12-LETNIEGO PIANISTY.

Wielką emocję artystyczną mieć będą miłośnicy muzyki fortepianowej w nadchodzącą sobotę, dnia 2-go marca w sali Konserwatorjum. Na estradzie grać będzie zaledwie 12-letni chłopiec, rodem z Krakowa, Tadzio Stefański, uczeń prof. Kryształowicza, który w czerwcu u. r. w Berlinie dojrzałą i przemyślaną grą wzbudził entuzjazm publiczności i prasy. Tadzio Stefański wykona następujące utwory: Rameau, Godowski, Bach, Petri, Beethoven, Chopin oraz utwory Liszta, Revelli'ego i innych. Bilety sprzedaje kasa Teatrów Miejskich, Marszałkowska 98, „Orbis".

RADJO

216,5 kc. WARSZAWA 1335.7 m.

Program Polskiego Radjo na czwartek, dnia 28-go lutego r. b.

11.56 Sygnał czasu, oraz kom.: lotn.-met. i roln. 12.10 „Lew angielski na straży dalekiego Wschodu", prof. dr. F. Kotowski. 12.35 14-ty koncert szkolny z Filh. 14.40 Kom.: meteor., gosp., nadpr. 15.10 „Skrzynka pocztowa", dr. Marjan Stępowski. 15.35 „Wartość obywatelstwa w nauczaniu matematyki", prof. Z. Łepecki. 16.00 Kom. L. O. P. P. 16.15 Program dla dzieci. 17.00 „Wśród książek", prof. H. Mościcki. 17.25 „O przemyśle włókienniczym i konfekcyjnym", dr. Roger bar. Battaglia. 17.55 Koncert kameralny. 18.50 Rozmaitości. 19.10 „Wiosenne roboty w polu", prof. St. Biedrzycki. 19.35 Nadprogram, kom. 20.00 Koncert Warsz. Ork. Pol. Państw. pod dyr. Al. Sielskiego. 21.15 Transm. słuchowiska z Krak. 22.00 Kom. lotn. - meteor. 22.05 Ko.m P. A. T. 22.20 Kom.: polic., sport. i nadpr. 22.30 Transm. muzyki tanecznej.

WARSZAWA.

216,5 1385, 7m.

Program Polskiego Radjo na piątek, dnia 1-go lutego r. b.

11.56 Sygnał czasu, hejna. z wieży Marj. w Krak., kom. lotn. - meteor. 12.10 Muzyka płyt gramof. 13.00 Kom.: roln. i meteor. 14.50 Kom.: meteor, gosp., nadpr. 15.10 „Przegląd wydawnictw perjodycznych", prof. H. Mościcki. 15.35 Nadpr., kom. 15.50 Muzyka gramof. 17.00 Odczyt z działu „Radjotechnika". 17.25 Transm. odczytu z Wilna. 17.55 Koncert popol. 18.25 Rozmaitości. 19.35 Nadpr., kom. 19.56 Sygnał czasu. 20.00 Pogadanka muzyczna, p. Karol Stromenger. 20.15 Transm. koncertu symf. z Filh. Warsz.

CENA NUMERU w Warszawie i na warszawskich dworcach kolejowych **20 groszy.** Przedpłata miesięcznie w Warszawie i na prowincji 4 zł. 50 gr. zagranicą—8 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wysokość 1 milim. lub za jego miejsce: **przed tekstem** (układ 4-szpaltowy) 70 gr. **w tekście** (układ 4 szpaltowy) 90 gr. wzmianki 1 zł. 50 gr. Za tekstem (zwyczajne) **układ 8 szpaltowy** 30 gr. **Drobne** za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy o 50% taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantayjne skośne) o 50% drożej **Ogłoszenia przyjmuje się tylko za gotówkę.**

Adres Redakcji, Administracji i Ekspedycji **Krak. Przedm. 71.** Telefon **Redakcji 503-59. Administracji 240-15.**

Redaktor Naczelny BOLESŁAW SZCZEPKOWSKI.

Redaktor odpowiedzialny i kier. literacki LEON RADZIEJOWSKI.

Wydawca: Dom Prasy Katolickiej, Sp. z o. o.

Drukarnia Archidjecezjalna (Domu Prasy Katolickiej).